

# ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,  
 Redaktor **Dr Józef Jaworski**, ulica Zielna Nr 13.  
 Administracya w Kancelaryi Tow. Hygien. (Krak. Przedm. 66); telef. 38-10.

## ZAKŁAD KEFIROWY mag. K. Życkiego

Urządzony i prowadzony według ostatnich wymagań nauki  
 poleca:

**Kefir, Mleko bułgarskie, Mleko dla niemowląt.**

WSZYSTKIE WYROBY NA MLEKU HOMOGENIZOWANEM.

WARSZAWA, ulica SZPITALNA 6, telefon 30-68.

Łódź—ulica Piotrkowska Nr 130.



Medale złote na Wystawach Hygienicznych.

# 50% OSZCZĘDNOŚCI OPAŁU

USUWA WILGOĆ

patent. Multiplikator Ogrzewania

PIECE ŻELAZNE MULTIPLIKATOROWE.

D-r P. W. Kłobukowski, Inż. chem., Warszawa, Al. Jerozolimska 71. Tel. 1502.

**WARUNKI PRZEDPŁATY:**

w Warszawie: rocznie Rubli 4, półrocznie Rubli 2. Na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie Rubli 5, półrocznie Rubli 2 kop. 50. Za granicą: rocznie 5 flor., 10 mar., 14 fr., półrocznie 3 flor., 5 mar., 7 fr. Ogłoszenia do „Zdrowia“ przyjmują się na warunkach następujących:

N A O K Ł A D C E		Na papierze kolor.	Za tekstem
strona zewnętrzna	strona wewn.		
Cała strona rub. 15	rub. 12	rub. 15	rub. 10
Pół strony „ 8	„ 7	„ 8	„ 6
1/4 strony „ 5	„ 4	„ 5	„ 3.50

Przy ogłoszeniach półrocznych i rocznych robią się znaczne ustępstwa

**SPECYALNY ZAKŁAD**

Trzy medale złote na ostatnich wystawach w Paryżu w Warszawie.

**KEFIR W DOMU.**

**KEFIRU**

**KLAUDYI SIGALINY**

Z KAUKAZU

przy ul. Królewskiej N. 31

1

W OGRODZIE SASKIM  
we własnym pawilonie.



Wróciwszy z Kaukazu, przywozłam ze sobą wielki zapas najlepszych grzybków kefirowych do wyrabiania kefiru w domu. Do grzybków dołącza się dokładny bardzo łatwo zrozumiały przepis do wyrabiania kefiru. Grzybki i kefir z nich, podług mego przepisu przyrządzone, zostały nagrodzone różnemi medalami.

Filia w Włocławku, Łodzi, Ciechocinku i Lublinie.

**ODKAŻANIE MIESZKAŃ, RZECZY, PIERZY i t. p.**

JEDYNY KONCESJONOWANY

**Zakład dezynfekcyjny parowy**

**JANA ZAWADZKIEGO**

WARSZAWA-MOKOTÓW

ulica Moniuszki N-r 1, telef. 3008.

Zamówienia przyjmuje Zarząd Mokotowska 43 telef. 2700. P. P. Lekarze proszeni są o łaskawe zwiedzanie zakładu urządzonego podług najnowszych wymagań nauki.

Po rzeczy zakażone wysyłam wóz № 2, rzeczy odkażone odsyłam wozem № 1.

*Właśc. 45-1950*

## TRESC ZESZYTU 3.

- Artykuły oryginalne:** Artykuł oryginalny (str. 139). — *Dr Leonard Bier*. O organizacyi nadzoru nad żywnością (str. 142). — *St. Bojarška*. Ruch trzeźwości wśród ludu w Królestwie Polskiem (str. 153). *Dr Leon Rutkowski*. Co moglibyśmy zrobić dla poprawienia stanu zdrowotnego naszych wsi i osad (str. 160).
- Travaux originaux:** Aux lecteurs (pag. 130). — *Mr le Dr L. Bier*. De l'organisation de la surveillance sur la nutrition et des objets d'usage (pag. 142). — *M-me St. Bojarška*. Le mouvement antialcoolique parmi la population du Royaume de Pologne (pag. 153). *Mr le Dr L. Rutkowski*. Ce qu'on peut faire pour améliorer nos fermes et nos campagnes (pag. 160).
- W sprawach bieżących.** Polemika w sprawie kanalizowania miast w Królestwie Polskiem (str. 170). — Zjazd antyalkoholyczny (171). Uchwały Zjazdu — Prawo przeciw pijaństwu (172).
- Dział sprawozdawczy.** Walka z alkoholem. *W. Fischer*. Jakimi środkami rozporządza państwo, aby zapobiegać nadużyciu trunków? (str. 175). — *Biologia*. *J. Koch*. O wściekłości poronnej (178). — *Guargena*. Odkażanie pyłu atmosferycznego (178). *Dr Baur i Barschall*. Określanie tłuszczu w mięsie (179). — *Doche*. Zatrucia ostrygami (179). — *Dr Vincent i Bellot*. Zapobieganie rozpowszechnianiu się zarazy zapalenia opon mózgowodowodnych (180). — *Hygiena społeczna*. *Dr J. Jaworski*. Z higieny życia kobiecego. W sprawie wczesnego wstawania po porodach (189). — *Malvoz*. Drżenie gałek ocznych u górników w kopalniach węgla (183). — *Dr Leihsmann*. Szczepienie przeciwtyfusowe w armii indyjskiej (184). — *Badanie raka*. *Dr Brieger i Trebing*. O antytryptycznej mocy surowicy krwi, zwłaszcza u chorych na raka (184). — *Dr Brieger i Trebing*. Dalsze poszukiwania nad antytryptyczną własnością krwi chorych na raka (str. 185). — Komitet Polski do badania i zwalczania raka w Warszawie ogłasza konkurs na pracę oryginalną z dziedziny badania lub leczenia raka (185).
- Wiadomości z ruchu i potrzeb higieny krajowej.** Zasady ogólne zwalczania chorób zakaźnych (186). — Wystawa Przeciwgruźlicza w Muzeum Hygienicznem w Częstochowie (188). — Program szczegółowy wystawy „Czystość to zdrowie“ (188). — W sprawie niepszzonego oczyszczania ulic m. Warszawy (191). — W sprawie zniesienia targowiska na Starem Mieście i uporządkowania tej dzielnicy (196).
- Wiadomości bieżące.** Regulamin wystawy „Czystość to zdrowie“ (197). Wino owocowe bez alkoholu „Renet“ (199). — Chłodnie w halach targowych (200). — Wystawa przeciwalkoholyczna W. T. H. w Pabjanicach (201). — Obrót monopolu (201). — Gospodarka źródłami mineralnemi (201). — Dezynfekcyja miejsc dotkniętych

powodnią (202). — Gospodarka francuska w Zagłębiu Dąbrowskim (202). — Łóżko im. Dra K. Kobryńca w Sanatorium w Rudce (203). — Budżet m. Lublina (203). — Dochód z wódki (203). — 10 milionów na wódkę (203). — Porządki sanitarne w m. Chmielniku (204). — Gardziel Berlina (204). — Dwa postanowienia obowiązujące (204).

*Druk niniejszego zeszytu ukończono d. 7 Marca.*

Niedorozwinięte i w naukach cofnięte dzieci mogą otrzymać wykształcenie elementarne podług metod specjalnych, a także przygotowanie do zawodowej pracy **w Instytucie Wychowawczo-Naukowym**

DLA DZIECI  
**MAŁO ZDOLNYCH**  
**Oboźna Nr 4.**

Polecamy pić naturalne

**Wino Jabłkowe**

BEZ ALKOHOLU

**z fabryki win owocowych**

**„RENET”**

**Warszawa, Elektoralna 31, telefon 55-16.**

Żądać we wszystkich handlach kolonialno-win i owocarniach.



Dostawa do domu.



# ZDROWIE,

ORGAN WARSZAW. TOWARZYSTWA HYGIENICZNEGO,  
POŚWIĘCONY HYGIENIE PUBLICZNEJ I PRYWATNEJ.

*Warszawa, marzec 1910.*

Trzeci rok już upływa od chwili przejścia szpitali warszawskich pod zarząd miasta, po zwinięciu Rady miejskiej, jednej z instytucji zgubnych w teorii i w praktyce, jaką nas obdarzył był smutnej pamięci komitet „urządzący“, czas już rozejrzeć się w sytuacji i ocenić dokładniej znaczenie zaszłej zmiany wśród chaosu zdawkowych sądów, narzekań i t. p., jakie spotykamy w prasie codziennej i na zebraniach fachowych i niefachowych.

Że sprawa szpitalnictwa weszła na lepsze tory, niż za Rady miejskiej dobroczynności publicznej, o tem zawyrokować łatwo, albowiem gorzej już być nie mogło: szpitale wkroczyły już były w okres bankructwa, a rząd, który od r. 1871 tolerował owo prawo komitetu „urządzącego“ nagle uchwycił się znanego artykułu 87 praw zasadniczych i bez Izby państwowej Radę miejską pogrzebał, a w motywach prawa tego, umieszczonych w odnośnym dzienniku Rady ministrów tak opisano szpitalnictwo warszawskie, iż czytając je, czytelnik otrzymuje wrażenie, jakoby dziennik ten redagował sam Dante.

Przedewszystkiem wypadło uratować szpitale od bankructwa. Zarząd miejski do 14 kwietnia r. 1908 wypłacił 800,000 rubli długów szpitalnych; następnie umiał pokryć niezbędny dla utrzymania szpitali w r. 1908 deficyt w sumie 1,021,939 rb 70 kop.

Pamiętamy dobrze, ile czasu zabrały nieskończenie długo trwające a ciężko owocujące Komisje Rady miejskiej. Nie wyzwolił się i Magistrat od wyluszczenia w dalszym ciągu różnych zmyślnych i niemądrych projektów w długich nocnych, ale w każdym razie praca idzie pod tym względem nieco żwawiej.

Z trzech komisji znaczenia ogólnego, jedna finansowa opracowała była projekt reformy podatku szpitalnego, o którym bliżej mówić nie będziemy, gdyż ministerjum na odnośne przedstawienie Magistratu odpowiedziało odmownie, „z powodu spodziewanego sa-



# O ORGANIZACYI NADZORU NAD ŻYWNOŚCIĄ I PRZEDMIOTAMI UŻYTKU

W NIEKTÓRYCH PAŃSTWACH KULTURALNYCH  
ZE SZCZEGÓLNYM UWZGLĘDNIENIEM AUSTRYI

*napisał Dr Leonard Bier,*

starszy inspektor c. k. Zakładu badania środków spożywczych w Krakowie.

Odczyt w d. 15/1 1910 r. w „Kole chemików“ w Warszawie.

Powolny zaproszeniu Szanownego Koła Chemików, pragnę przedstawić zasady organizacyi nadzoru nad żywnością, nadzoru, jaki istnieje w kilku ważniejszych państwach kulturalnych. W przedstawieniu tego obrazu najwięcej czerpać będę danych ze stosunków i urzędzeń naszych w Galicyi z naszego ustawodawstwa krajowego i ogólnie austryackiego, jako z podstaw i urzędzeń mi najbliższych. Nie mniej jednak uwzględnię w obrazie, który pragnę przedstawić, i urzędzenia państw innych, zwłaszcza te, które, zdaniem mojem, przewyższają urzędzenia austryackie.

Nadzór nad żywnością w starożytności, w wiekach średnich i nowoczesnych prawie do ósmego dziesiątka wieku ubiegłego ograniczał się prawie wyłącznie do zapobiegania oszustwu konsumentów na wadze i miarze. Zarzutów co do jakości, dobroci i szkodliwości dla zdrowia produktów spożywczych, o ile pozwalały na to niektóre ustawy karne państw poszczególnych mniej lub więcej zwracające i na tę sprawę uwagę, rzadko kiedy można było stwierdzić, o ile nie napotkano wytwórców produktów spożywczych lub handlarzy przy manipulacjach nierzetelnych. Kupców, nawet w razie stwierdzenia u nich produktu nierzetelnego lub szkodliwego, nie można było skutecznie pociągnąć do odpowiedzialności karnej, gdyż dla ukarania winnych wymagały sądy stwierdzenia „dolus“, zamiaru oszustwa, nierzetelnej manipulacyi, lub nadania produktowi właściwości szkodliwych zdrowiu, dowodu, którego w większości wypadków nie można było dostarczyć. — Ogólne ustawy karne, z których niektóre można na owe czasy nazwać wzorowemi w tym względzie, okazały się wobec nadużyte i niedbalstwa lub chęci nadmiernego zysku przy wyrobie i sprze-

daży środków spożywczych niewystarczającymi dla skutecznego tępienia tych nadużyć. — Do obmyślenia innych sposobów służyć mających ku obronie szerokiej kół ludności wobec szkód ekonomicznych i zdrowotnych ze strony produkcji i handlu artykułami żywności zniwelowały państwa jednak jeszcze i inne okoliczności.

Dawny sposób zaspokojenia potrzeb ludności co do żywności produkcją miejscową okazał się szczególnie w okolicach gęściej zaludnionych, w miastach, niedostatecznym, należało coraz więcej oglądać się za dowozem produktów żywności z okolic dalszych, myśleć o coraz lepszym udoskonaleniu produkcji w kierunku wytwórczym. — Między wytwórcą a konsumentem coraz mniej stosunków bezpośrednich, kupiec-handlowiec, a między nimi pośrednik-agent coraz więcej zyskują na znaczeniu, a towar przechodząc przez szereg rąk nigdy w cenie nie tanieje, owszem staje się droższym. — Konjunktury handlu światowego odbijają się na cenach miejscowych bardzo wyraźnie, handel coraz bardziej traci swój charakter lokalny i przystosowuje się do cen jak również zwyczajów handlu światowego.

Ale i przewrót w technice szczególnie w technologii chemicznej, dostarczający nowych metod wytwórczych, pozwalający na użycie nowych surowców i lepsze wyzyskanie dawniej używanych materiałów surowych, wprowadza w handel artykuły nowe, dotychczas nieznaane, albo jak dotychczas wyrabiane tylko w domu lub drobnym przemyśle rzemieślniczym, że wymienię tu tylko konserwy jarzynowe, owocowe, faltyki cukierków, ciast, makaronów i t. p. Rozwój ogromny przemysłu, pośrednictwa handlowego, środków komunikacyjnych, układy handlowe międzypaństwowe i inne jeszcze czynniki sprawiły, że na targ spożywczy nawet miasteczek dostawać się zaczęły towary dawniej nieznaane, którym w znacznej mierze spryt kupiecki, po części wartość istotna, w nie-małej również mierze skłonność do naśladownictwa, istniejąca w naturze ludzkiej i przyzwyczajenie zapewniły zbyt trwałe. Jako przykład tego niechaj posłuży zbyt kawy, zastępującej coraz więcej nawet w chacie wieśniaczej i izbie wyrobnika dawne ranne polewki, kawy, którą znów w pewnych odłamach ludności coraz więcej wypierają rozmaite jej surogaty.

Równocześnie z rozwojem produkcji i handlu artykułami spożywczymi pojawiają się i ujemne strony postępu. Postęp nauk

technicznych dostarcza producentom i kupcom środków do ręki, celem nadania towarowi z natury pośledniemu pozoru produktu w jakości lepszego, a tem samem cenniejszego, pozwala na przeróbkę towaru nadpsutego na towar o cechach pozornie prawidłowych, a przynajmniej takich, w jakich przyzwyczajona go widzieć szeroka publiczność. Słowem nowoczesny rozwój przemysłu i handlu wraz z towarzyszącemi mu objawami począł zagrażać bardzo poważnie, w stopniu znacznie wyższym niż dawniej ekonomicznym i zdrowotnym stosunkom szerokiego ogółu konsumentów i wymagał koniecznie dla nich opieki o wiele skuteczniejszej, anizeli dostarczyć jej mogły zarządzenia represyjne ogólnego ustawodawstwa karnego, choćby najbardziej wzorowego.

Za środek w tym kierunku najodpowiedniejszy uznano ustawy specyalne, regulujące wyrób i handel artykułami żywności nietylko represją, t. j. karami sądowemi ale i zapobiegawczo przez szczegółowe przepisy i umiejętny nadzór nad wyrobem i handlem. Ustawy te poddają pod rygor sądowo-karny wyrób, przeróbkę i sprzedaż środków spożywczych zafałszowanych, podrobionych, „pozbawionych składników odżywczych, sprzedawanych pod niewłaściwą nazwą, zepsutych i mogących szkodzić zdrowiu ludzkiemu, ustanawiając za te przekroczenia kary pieniężne i aresztu, które nakładać może sąd łącznie. W razie powtórzenia się przekroczenia może sąd uchwalić ogłoszenie publiczne wyroku, zawieszenie koncesyi na wyrób, w każdym zaś razie konfiskatę zakwestyonowanego towaru.

Karygodnym jest według ustaw tych nietylko czyn świadomy ale i z niedbalstwa spełniony. Większość tych ustaw obejmuje nietylko artykuły spożywcze w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale i przedmioty użytku codziennego, pozostające w pewnym bliższym stosunku do ciała i zdrowia ludzkiego, jak: kosmetyki, zabawki, tapety, farby pokojowe, materiały na ubrania, naczynia do picia, jedzenia oraz kuchenne, nadto i naftę. Ustawy takie wydała najpierw Francya w roku 1851 i 1855, później Anglja w r. 1875. Na ustawie angielskiej wzorowały ustawę swą Niemcy r. 1879, na niemieckiej Austria z r. 1896. Obok tych ustaw ogólnych—nazwijmy je zasadniczymi — odnoszących się do wszystkich artykułów żywności, okazała się potrzeba uchwalenia ustaw specyalnych, odnoszących się do wyrobu i sprzedaży poszczególnych środków spożywczych lub przedmiotów użytku. Do takich ustaw zaliczamy



w Niemczech ustawę t. zw. margarynową, ustawę winną, ustawę o ogłędzinach mięsa i produktów mięsnych, ustawę o barwnikach, używanych do farbowania artykułów spożywczych, o użytku metali trujących do wyrobu przedmiotów użytkowych, w Austrii ustawę margarynową, winną i cały szereg rozporządzeń, wydanych na podstawie ustawy ogólnej, np. o wyrobie wody sodowej, o tłoczniach używanych przy wyszynku piwa, o barwnikach, zabawkach, słodyczach sztucznych, o occie stężonym i t.d. Po za temi przepisami, których nieprzestrzeganie karanem jest według postanowień karanych ogólnej ustawy, przygotowuje się w Austrii t. zw. *Codex alimentarius* — zbiór przepisów o artykułach żywności, wydany na wzór kodeksów farmaceutycznych, obejmujący opis własności normalnych produktów, objętych ustawą, sposoby ich badania oraz zasady oceny ze względu na omawianą ustawę.

Zbiór ten nie ma tego znaczenia wobec sądów co ustawy i rozporządzenia wydane przez ministerstwo na podstawie ustawy zasadniczej, zawierać jednak będzie cenne zasady i wskazówki, któremi kierować się mają wytwórcy i sprzedawcy oraz organa nadzorcze przy wydawaniu swych opinii.

Nadmienie mi należy że ustawodawstwo w zakresie wyrobu i handlu artykułami żywności jest podstawą, na której opiera się wyrób i cały nadzór nad żywnością i niektórymi przedmiotami użytku, że ustawodawstwo to daje podstawy prawne wobec ustawy zasadniczej dla całej produkcji i sprzedaży, że jest wyłączną dla ich nadzoru. Odpowiednio do rozwoju nauki i przemysłu musi się i to ustawodawstwo stale rozwijać; bez niego nie można mówić o racjonalnej i o nowoczesnej dobrze pojętej kontroli nad żywnością.

Któż przygotowuje te ustawy i rozporządzenia? W tym celu istnieją w poszczególnych państwach specjalne instytucye, które omówię później.

Przechodzę do kontroli samej.

Nadzór nad targami z żywnością znany był oddawna, nadzór stały sprzedaży towarów w sklepach jak również wyrobu ich przemysłowego, przeróbki i przechowywania nie posiadał dawniej podstaw prawnych i jest zdobyczą najnowszą, użytą na podstawie nowych ustaw.

Gdy dla nadzoru targu wystarczy może pewne doświadczenie celem oceny dobroci sprzedawanych tam towarów, ocena towarów

sprzedawanych w sklepach, a tembardziej ocena ich wyrobu lub przeróbki wymaga wiadomości specjalnych, a zarazem znajomości odnośnego ustawodawstwa. Ocena towaru, jeżeli ma być dokładna i dostarczyć dowodów czynu karygodnego, oparta być musi w b. wielu razach na badaniu ścisłym z zastosowaniem metod naukowych z zakresu chemii, fizyki, botaniki, bakterjologii. Świadomość tej potrzeby zniewoliła państwa, kraje i gminy do stworzenia obok osobnych organów kontrolnych dla właściwego nadzoru jeszcze i utworzenie specjalnych zakładów badawczych.

Rozpatrzmy te organizacye do nadzoru właściwego służące.

Organ a nadzore z e. Zadaniem organów tych jest bezpośrednie wykonywanie nadzoru nad sprzedażą i wyrobem artykułów żywności i przedmiotów użytku. Charakter służbowy organów tych bywa rozmaitym w poszczególnych państwach zależnie od tego, któremu z działów administracyi przydzielono nadzór nad żywnością. W Niemczech a szczególnie w Prusach, w których organizacya policyi tak dominującą odgrywa rolę, organami nadzorcami nad handlem żywnością są policyanci w mundurze, w innych państwach, t. zw. policyę targową spełniają urzędnicy bez innych funkcji policyjnych. Wobec tego, że wszelka władza policyjna w miastach niemieckich należy do atrybucyi rządu i policya żywności ma tam charakter rządowy.

Inaczej w Szwajcaryi i Austryi.

W Austryi nadzór nad żywnością należy do własnego zakresu działania samorządu—do gminy.—Sprawność tych organów zależy od ich przygotowania do ich właściwego zadania. W Austryi różniamy organa nieukwalifikowane i ukwalifikowane. Do pierwszych zaliczamy tych funkcyjaryuszy miejskich, którzy nie przeszli 6-cio tygodniowego kursu, urządzonego w rządowych zakładach badawczych dla wykształcenia wspomnianych organów autonomicznych. Do kategorii drugiej zaliczamy tych funkcyjaryuszy gminnych, którzy po odbyciu wspomnianego kursu poddali się wymanemu dla uzyskania dyplomu egzaminowi wobec komisji przez rząd ustanowionej i uzyskali z egzaminu dyplom, upoważniający do objęcia stanowiska nadzorey żywności.

Warunkiem przyjęcia na kurs w rządowym zakładzie badawczym jest ukończona conajmniej szkoła wydziałowa; większość jednak kandydatów, zgłaszających się na kurs i delegowanych

przez miasta posiada u nas wykształcenie przygotowawcze wyższe — nawet magisteryum farmacyi lub ukończoną szkołę weterynarską. Na kursie tym słuchają kandydaci nauki o oględzinach bydła, mięsa, ryb i dziczyzny, nauki o środkach spożywczych i przedmiotach użytku ze stanowiska chemicznego, technologii i prostych metod badania, botaniki środków spożywczych, rozpoznawania jadalnych i trujących grzybów oraz roślin używanych w lecznictwie ludowym, nauki, o nafeie jak również wykładu z odnośnego zakresu ustawodawstwa. Wykłady te wraz z ćwiczeniami zajmują w ciągu 6 tygodni 6—7 godzin dziennie.

Prócz powyższych funkcyonaryuszy należy wymienić, jako powołanych do wykonywania nadzoru nad żywnością, lekarzy powiatowych rządowych i autonomicznych (miejskich i okręgowych).

Jakież prawa i obowiązki mają organa nadzorcze?

Prawa te zależą w Austrii od przygotowania zawodowego do nadzoru. Prawo wchodzenia do sklepów, lokalów, wyrobu, przeróbki i przechowyjących omawiane artykuły, posiadają lekarze rządowi oraz w krajach, które wydały odnośną ustawę krajową i lekarze autonomiczni oraz ukwalifikowani wspomnianym wyżej egzaminem funkcyonaryusze gminni, nazwani ogólnie komisarzami targowymi. Mają oni prawo badać towary napotkane na miejscu, pobierać z nich próby dla badania ściślejszego, wydawać polecenia do zniszczenia towaru wyraźnie zepsutego, prawo zajmowania zapasów towaru wyraźnie szkodliwego lub podejrzanego co do szkodliwości. Odnosnie do towaru, co do którego metodami badania, oddanemi im na kursie do rąk, mogą z całą pewnością stwierdzić jego własności nieprawidłowe, wolno im wydawać stwierdzenia i opinie pisemne, na których sąd oprze swój wyrok co do karygodności za wyrób lub sprzedaż. Fakt ten wtedy jednak zachodzi, gdy kupiec lub wytwórca towaru nie zastrzeże się zaraz przeciw orzeczeniu tego organu i nie odwoła na miejscu celem uzyskania opinii właściwego zakładu badawczego. W tym wypadku obowiązany jest organ nadzorczy ograniczyć się do poboru próbki, o ile nie zachodzą równocześnie wskazania do czasowego zajęcia towaru.

Pobór prób towarów podejrzanych winien być zawsze podwójny, zaś na żądanie strony potrójny. Jedna z prób ma służyć do badania właściwego, druga dla stwierdzenia identyczności towaru w razie zarzutu jakiegoś, próbę trzecią oddaje się stronie do jej użytku.

Rozumie się samo przez się, że próby muszą być opieczętowane pieczęcią urzędową, obok której stronie wolno pomieścić pieczęć własną.

Działalność organów nieukwalifikowanych z natury rzeczy jest ograniczoną głównie do sprzedaży na placach publicznych i ogranicza się do pobierania prób towarów podejrzanych bez prawa badania, konfiskaty, wydawania zarządzeń i opinii.

Dla wykonywania badań, pozwalających na orientowanie się w jakości produktu, a nieraz na wydanie orzeczenia stanowczego potrzebują wspomniane wyżej organa nadzorcze odpowiednich przyrządów i innych środków oraz odpowiedniego lokalu.

Zestawienie potrzeb w przyrządy i urządzenie takiej pracowni komisarza targowego, zaopatrzonej w przedmioty, któremi nauczył się manipulować na kursie w zakładzie krakowskim, dokonane według cen dzisiejszych, dochodzi do kwoty 800 kor. Tak urządzoną pracownię z większymi lub mniejszymi brakami posiada już kilka miast naszych. Jeżeli weźmiemy pod uwagę na ogół małe przygotowanie ogólne i specjalne tych t. zw., ukwalifikowanych organów autonomicznych, nadto względ, że wiadomości nabyte na kursie, przy braku sposobności do ćwiczenia łatwo mogą wywietrzeć, że organa te w swych czynnościach urzędowych mogą być i są niejednokrotnie krępowane względami na koła radzieckie, które, powiedzmy łagodnie, nie zawsze doceniają znaczenia kontroli sprężystej — uznać musimy, że stworzenie choćby w każdym miasteczku odpowiednio ukwalifikowanego organu nadzorczego, oddanego jedynie tej funkcji nie załatwi jeszcze dostatecznie potrzeby racjonalnej i zadawalającej kontroli. Zdaniem mojem, opartem na doświadczeniu, należałoby starać się o kursa krótsze z zakresu wiedzy o artykułach spożywczych, na któreby z obowiązku winny uczęszczać czynne organa nadzorcze w odstępach co lat kilka, zatem odświeżania i uzupełniania swych wiadomości. Nadto uważam za rzecz nader pożądaną by po za nadzorem ze strony autonomicznych organów zachodziła możliwość nadzoru ze strony organów nie związanych z autonomią miejscową, jak to projektuje ustawa austriacka (projekt dotychczas ze względów finansowych nie zrealizowany) a wykonuje nowa ustawa szwajcarska, tworząc specjalnych kantonalnych rewizorów środków spożywczych.

Potrzebie tej czyni w Galicyi po części zadosyć, w miarę swych sił i zasobów pieniężnych, zakład rządowy, wykonujący

przez swych urzędników nadzór w powiatach więcej pod względem nadzoru upośledzonych.

**Zakłady badawcze.** Wydawanie opinii co do prób towarów pobranych przez wspomniane organa nadzorcze należy do dalszej instytucyi do zakładów badawczych. Organizacya tychże zakładów nie jest jednakową w rozmaitych państwach: w jednych są to instytucye państwowe, w innych autonomiczne, a jeszcze gdzieś indziej prywatne z pewnym charakterem urzędowym.

Prawie jednocześnie z ustawą zasadniczą o nadzorze nad żywnością stworzono i zorganizowano w Austrii rządowe zakłady badawcze, z których dwa powstały w Pradze (czeski i niemiecki), po jednym we Wiedniu, Gracu i Krakowie, a później jeszcze dwa w Czerniowcach i Insbruku. Na czele zakładów tych we funkcyi ubocznej stoją uniwersyteccy profesorowie higieny, mając w starszych inspektorach stałych zastępców w funkcyach kierownictwa zakładem. Urzędnikami tu są chemicy i mikroskopisci (z przewagą liczebną pierwszych). Według zasad obecnie ściśle przestrzeganych nie może otrzymać posady w zakładzie badania kto nie odbył specjalnych studyów po ukończeniu uniwersyteckiego studyum przyrodniczego i złożeniu t. zw. egzaminu kwalifikacyjnego z chemią jako przedmiotem głównym, botaniką i flzyką, jako ubocznymi. Studium zawodowe jednoroczne zorganizowane przy wydziałach lekarskich obejmuje analizę chemiczną środków żywności, chemię sądową, towaroznawstwo i naukę o żywności, mikroskopię roślinną, bakteryologię fermentacyjną wody i ziemi, wybrane działy higieny—żywienia, wody, oraz ustawodawstwo.

Kandydat na t. zw. znawcę żywności winien po odbyciu studyum zawodowego odbyć roczną praktykę w zakładzie rządowym zanim może przystąpić do egzaminu dyplomowego, upoważniającego do ubiegania się o posadę w zakładzie rządowym. Podobnie do przepisów austriackich brzmią również i przepisy angielskie, niemieckie i szwajcarskie, wymagają i one również od analityków żywności specjalnego zawodowego przygotowania do tego odpowiedzialnego zawodu. Ustawodawstwo austriackie wymaga takiego samego przygotowania i od analityków prywatnych, pragnących się zająć przemysłowo badaniem żywności, jako środkiem zarobkowania.

Nie wolno przeto chemikom prywatnym, nie posiadającym tych kwalifikacyi, zajmować się zawodowo badaniem żywności

a orzeczenia ich nie mają znaczenia wobec władz na równi z orzeczeniami zakładów i chemików ukwalifikowanych.

Rządowe zakłady badawcze w Austrii urządzone zostały jako zakłady wzorowe i zaopatrzone obficie w środki materialne dla należytego spełnienia swych zadań analitycznych. Zakładom tym wolno w wypadkach ważniejszych zasięgać rad i opinii od instytucyi przemysłowych, handlowych i rolniczych przy wydawaniu swych opinii, odnosi się to również i do spraw weterynarskich, dla których zakład właściwie nie posiada specjalisty. Zakłady te mogą na wezwanie władz administracyjnych sądowych, jak również autonomicznych, gminnych dokonywać rewizyi sklepów, przedsiębiorstw fabrycznych, dokonywać ich również mogą z własnej inicjatywy, a urzędnicy zakładu posiadają wszelkie prawa organów nadzorczych. Najważniejszą jednak funkcją tych zakładów jest wydawanie opinii co do przedmiotów nadsyłanych im do badania. O ile uznają je za tego rodzaju, że należy je w myśl ogólnej ustawy zakwestyonować oddają sprawę wraz z wynikiem badania i swem orzeczeniem sądom względnie prokuratorji do rozpatrzenia sędowo-karnego. Po za funkcją analityczną i po części nadzorczą, które stanowią część główną pracy w zakładach, należy do obowiązku tych zakładów kształcenie nadzorców żywności, kształcenie t. zw. znawców żywności czyli przysyłanych urzędników dla tego rodzaju zakładów badawczych, jak również praca naukowa w zakresie nauki o żywności.

Obok tych zakładów rządowych, zwanych Zakładami powszechnymi z powodu, że wykonuje się w nich badania przedmiotów wszystkich, objętych ogólną ustawą państwową i dostępnych dla wszystkich władz i osób prywatnych istnieją w Austrii dla badania produktów spożywczych i przedmiotów użytku rządowe zakłady specjalne. Są to zakłady analityczne o pokrewnym charakterze lecz służące do celów rolniczych. Zakładom tym w zakresie ich specjalności albo z niewielkiem rozszerzeniem tych praw dano możność wykonywania tych badań i wydawania orzeczeń, z wyjątkiem zakresu szkodliwości co do zdrowia. — Takimi zakładami są stacya doświadczalno-rolnicza we Wiedniu, stacya pomologiczna i doświadczalno rolnicza dla wina w Splicie, Gorycyi, St. Michele w połudn. Tyrolu. Stacyom tym wolno dla władz sądowych, administracyjnych i osób prywatnych wydawać opinie co do produktów fermentacyjnych — mleka i innych produktów czyste rolniczych.

Ogólną ustawą państwową pozwolono gminom, które pragną u siebie otworzyć dla własnych celów zakłady badawcze, na utworzenie tychże z prawami wydawania opinii ważnych wobec władz rządowych i sądowych — jeżeli statut i urządzenie tych pracowni oraz kwalifikacje kierownika tej pracowni odpowiada wymaganiom ustanowionym przez rząd dla pracowni rządowych. Kierowników tych pracowni zaprzysięga w ich charakterze urzędowym rząd.

Rozbiory w pracowniach rządowych powszechnych, co do przedmiotów przesyłanych przez rządowe władze administracyjne i sądowe są bezpłatne. Próby, nadsyłane przez gminy i osoby prywatne są w każdym razie płatne, przez dostarczającego próbę. Taksy badania za próby zakwestyonowane i co do których wdrożono postępowanie sądowo-karne, ściągają się o ile zapadł wyrok zasądzający, a kara pieniężna i koszta postępowania karnego obejmujące takie za badanie są ściągalne i otrzymuje zakład od sądów — na tej też drodze ściągnięte koszta analizy, przedmiotów nadesłanych przez gminy i osoby prywatne pokryte przez też instytucye lub osoby zwracają się gminom i osobom tym za pośrednictwem zakładu.

Zakłady rządowe utrzymuje *rząd*. Gminne autonomiczne utrzymać muszą odpowiednie korporacye samorządu. Koszta badania, ściągnięte przez sądy, wynoszą zaledwie małą część kosztów utrzymania. Zakład krakowski, którego koszt utrzymania dochodzi prawie do 60,000 koron rocznie, otrzymał zwrotu w taksach w najlepszym roku swej działalności 1909 niespełna 14,000 kr., z których właściwie fundusz państwowy otrzymuje około 8,600 koron. — Podobnie jak w Niemczech i w Anglii oraz Szwajcaryi proponowano przy tworzeniu ustawy o środkach spożywczych, aby kary pieniężne z przekroczenia tej ustawy wynikające wpływały do kas tych instytucyi utrzymujących odnośne zakłady, w których obrebie działalności zaszedł czyn karygodny. Zarządzenia takie przy dosadnych karach pieniężnych mogłyby znakomicie ulżyć ciężarowi utrzymania takichże zakładów. Tego rodzaju załatwienia kwestyi utrzymania zakładów zdaniem mojem b. racjonalnemu stanęło na przeszkodzie przekonanie komisji dla ustawodawstwa karnego w parlamencie austriackim, według którego i te kary podobnie jak wszelkie kary sądowo karne wpływać winny do miejscowego funduszu ubogich.

Jeżeli organizacja nadzoru nad żywnością ma dla jakiego kraju przynieść korzyść istotną jeżeli ustawy odnośne nie mają pozostać martwą literą musi być nadzór ten i wydawanie orzeczeń wykonywanem w całym kraju jednolicie i orzecznictwo zakładów dokonywać się według jednolitych zasad. Sprzyja temu skutecznie rozwój jaknajszerszy ustawodawstwa na omawianym polu stworzenia kodeksu dla spraw żywności obowiązującego wszystkie zakłady badawcze, słowem jednolite przeprowadzenie i tłumaczenie ustawy w całym kraju Na dowód konieczności jednolitej organizacji nadzoru nad żywnością w całym kraju przytoczę przykład Stanów-Zjednoczonych i kantonów Szwajcarskich organizacji państwowych najbardziej samodzielnych, które mając kwestyę nadzoru uregulowaną każde dla siebie b. pięknie ale między sobą nie jednolicie—rozmaicie—uznały za konieczne przeprowadzenie organizacji jednolitej według jednakowych zasad obowiązujących wszystkie kantony jednakowo kierowanej z jednego środowiska Waszyngtonu i Berna, czyli ze związku państwowego.

Przechodziny do urzędzeń państwowych, stworzonych do kierownictwa całą akcją nadzoru nad żywnością. Sprawą tą zajmuje się w Niemczech, cesarski urząd zdrowia w Berlinie, państwowy urząd zdrowia w Bernie dla Swajcaryi, w Ameryce centralne biuro chemiczne przy ministerstwie rolnictwa. W Austrii posiadamy t. zw. Radę przyboczną dla spraw żywności przy ministerstwie spraw wewnętrznych, w których skład wchodzi prócz wybitnych znawców spraw żywności przeważnie profesorów uniwersytetu i szkół politechnicznych dyrektorowie i niektórzy starsi inspektorowie państwowych ogólnych zakładów badawczych. Rada ta daje ministerstwu opinię co do nowych projektów ustaw i rozporządzeń oraz wszelkich urzędzeń, zmierzających do uregulowania wyrobu, obrotu handlowego i nadzoru nad żywnością.

W powyższym obrazie dałem jedynie szkic, przestrzeganych w państwach kulturalnych zasad w urządzeniach nadzoru nad żywnością nie mogąc ze względu na czas pozostający mi w jednym wykładzie do dyspozycji wyczerpać sprawy należycie i szczegółowo. Interesujących się kwestyą bliżej informuję, że sprawę nadzoru nad żywnością wraz ze wskazaniem źródeł wyczerpię szczegółowiej w „Chemiku polskim.“





## Ruch trzeźwości wśród ludu w Królestwie Polskiem.

napisała St. Bojarska.

(Odczyt w Wydziale przeciwalkoholicznym W. T. H.)

Żyd—chłop—wódka stare dzieje, mówi w weselu Wyspiański. Słowa poety potwierdza historia i tradycja w obyczaju żyjąca po dziś dzień. Istotnie, życie chłopu polskiego od kilku wieków ostatnich zwłaszcza, jest obficie wódką zroszone. Bez przenośni powiedziec można, że wódka, jest nieodstępną towarzyszką naszego ludu w jego ziemskiej wędrówce, od kolebki, aż do zgonu. Wódką krzepi pijana babka \*) słabe siły położnicy, wódkę z mlekiem matki od pierwszej godziny życia przyjmuje niemowlę, wódką obficie obłany jest akt chrztu dziecka wiejskiego, dobrze, jeśli kumowie nie przebiorą miary zbyt wczesnie w raczeniu się gorzałką, bo bywają wypadki, że dziecko wraca z kościoła zaduszone między poduszkami, często spada z wozu, w zimie narażone bywa na przeziębienie, które powoduje chorobę, nierzadko kończącą się w następstwie śmiercią. A gdy tak wejście w świat istot żyjących, jednego z dzieci ludu, zostało od samego urodzenia oblane alkoholem, towarzyszy on mu odtąd stale. Dzieciom małym rodzice pijacy dają upijać potrosze z kieliszka, młodzi chłopcy wczesnie poczynają wymykać się do karczmy, dziewczęta w tym czasie, kiedy zaczynają je odwiedzać swaty, są wciągane przez otoczenie do picia, jakby zwyczaj ludowy chciał je zawczasu przygotować do tego, co je czeka w przyszłości. Największe pijatyki, praktykowane są na weselach. Stosunkowo do zamożności nowożeńców, ogromne sumy idą na trunek dla gości weselnych. Dla tych, co wiedzą, że alkoholizm jest chorobą dziedziczną, zwyczaj picia i to nadmiernego na weselach, jest zatrważający, bo grożący bezpośrednio zwyrodnieniem. I tak też jest. Nikt u nas nie prowadzi statystyki idiotów, epileptyków i ludzi umysłowo upośledzonych, których tak dużo spotyka się na wsi naszej. A jednak, liczba takich odpadków ludzkich, jest z każdym rokiem znaczniejszą. Jeśli mówimy tak dużo i tak wymownie o zmarnowanych genialnych zdolnościach, wśród naszego ludu, to również nie powinniśmy zamykać oczu i na te zastępy coraz liczniejsze ludzi, nieudolnych do wszelkiej, choćby

\*) Akuszerka wiejska.

najbardziej elementarnej pracy umysłowej, na tych nieszczęśliwców przeznaczonych na straszną, nawpół zwierzęcą egzystencję pół ludzi szkodliwych dla społeczeństwa, gmin wiejskich, na te ofiary alkoholizmu całego szeregu przodków.

Wesela i chrzciny nie wyczerpują okazji, przy których się ludzie na wsi upijają. Każdy poważniejszy akt w życiu wieśniaka bywa uczczony wódką. Żadna tranzakcyja handlowa, choćby tak błaha jak kupno, lub sprzedaż prosiaka nie obejdzie się bez wódki. Nawet pielgrzymki do miejsc odpustowych są w gruncie rzeczy okazjami do upicia się i zabawy, nie mającej nic wspólnego z ascetyczną treścią kazań, wygłaszanych przez kaznodziejów. Wiedzą o tem wiejscy proboszcze. Odpustowe libacje są tem niemoralniejszymi, że powagą religijnej powinności, opromienione pijatykami zbiorowemi. Reforma odpustowych uroczystości, jest u nas jednym z pilniejszych zagadnień higieny moralnej i fizycznej. Lud nasz, jest ciągle w masie swej głęboko religijnym i przywiązany do tradycyjnych praktyk religijnych. Zaprzeczać temu, byłoby to zaprzeczać oczywiście, codziennemi przykładami stwierdzonej prawdzie. Odpusty istnieć u nas będą długo, długo jeszcze. Chodzi jednak o to, aby ci, co mają bezpośrednią pieczę nad duszami ludu, wzięli pod uwagę, że odpusty wiejskie w takim stanie, w jakim są obecnie, są przeżytkiem, nie dającym się pogodzić z wymaganiami elementarnej higieny i moralności. Proszę, mnie tylko właściwie zrozumieć, odpustów, jako nabożeństw pewnego typu nietykam wcale, strona dogmatyczna tych uroczystości, nie do mnie należy. Mnie chodzi o to, jak na odpustach spędza czas lud po spełnieniu praktyk religijnych.

Wiadomo, że głównym punktem odpustowego nabożeństwa jest spowiedź. Ludzie więc przybywają na odpust naczczo, stoją osłabieni głodem, w ścisiku, w zaduchu, wyczekując godzinami na swoją kolej. O zdrowe pożywienie na odpuscie trudno. Świeci ono nieobecnością. To, co tam dostać można, aczkolwiek należy do liczby ludowych przysmaków, jest przygotowane tak niedbale, że niepodobna bez wstępu wziąć tego do ust. Wprawdzie lud nasz ma o odżywianiu się pojęcia, urągające elementarnym zasadom dobrego odżywiania, jednak śmiem twierdzić, że te wędliny, ogórki nawpół ukiszzone, te wyroby cukiernicze, niedojrzałe owoce i zakalcowate pieczywo, które są składowemi częściami tej uczt ludowej,

są specyjalnie niedbale i niezdrowo przygotowane, na tę dorywczą okazijną sprzedaż. Wszystko to lud zalewa obficie piwem i wódką. Odpusty przypadają na czas lata. Więc i natura sama staje się tu do pewnego stopnia współniczką niskich uciech.

Zły przykład, daje tu czasami, w pewnych okolicach, inteligencja wiejska, zwłaszcza ziemiańska młodzież męzka, która na odpustach szuka przygód i uważa je, za okazyje do zabawy. Jak to niezdrowe zadowolenie, które ogół odnosi z odpustów pogodzie z założeniem poważnej modlitwy, z porachunkiem sumienia, uczuciem skruchy i podniosłej radości, wynikającej z pojednania się stworzenia ze Stwórcą, na to trudno odpowiedzieć. Takie odpusty, przynieść mogą ludowi raczej moralną szkodę, zamiast korzyści. Nie sądzę, aby je można było skasować, ale, co można i co należy koniecznie uczynić, to zreformować odpusty i dążyć konsekwentnie do stopniowego podniesienia ich poziomu, do uczynienia z nich uroczystości w połowie religijnej, w połowie kulturalnej i estetycznej. \*) \*\*)

Jak mnie się taka reforma przedstawia? Przedewszystkiem uważam, że z bud jarmarcznych należy usunąć alkohol i piwo, zastępując je kwasem, piwem bezalkoholowem, herbatą, kawą, mlekiem i przegotowaną dobrą wodą. Wędliny, pieczywo, słodycze, ciasta i owoce, jednym słowem całe pożywienie, przeznaczone na sprzedaż, winno być wpierv przez lekarza koniecznie zbadane.

\*) Myśl przezemnie wyrażoną wcieliło w czyn Płockie Towarzystwo Naukowe, które w tym roku zaczęło urządzać popularne pogadanki na odpustach, na temat z dziedziny rolnej, higienicznej, społecznej i literackiej.

\*\*) O potędze wpływu kaznodziejskiego znajdujemy w *Kur. Zagłębia* wiadomość następującą: „Korespondent *Kur. Zagłębia* z Piotrkowa stwierdza potężny wpływ umoralniający, jaki wywierają kazania OO. Redemptorystów na ludność miejscową. Wprost uwierzyć trudno, ażeby przy pomocy głoszonego słowa można było całe rzesze ludzi, prowadzących sprośne życie, przekształcać na przykładnych, wstrzemięzliwych i bogobożnych obywateli kraju. Misjonarze OO. Redemptorystów potrafią tego dokonać. W parafii Dłutów, na granicy pow. łaskiego, po ich wyjeździe zamknięto wszystkie karczmy, albowiem cała parafia wyrzekła się picia wódki i zachowuje dotąd zupełną wstrzemięzliwość. Obecnie prad podobny porwał całe rzesze mieszkańców Piotrkowa i jego okolic po kazaniach, jakie wygłaszali od d. 19 b. m., przybyli do Piotrkowa czterej OO. Redemptoryści. Przemowy ich, mające charakter pogadarek, ściągały tłumy słuchaczy i wywołały niebывale ożywienie. Szare życie codzienne wytracone zostało z równowagi. Przez kilka dni panie nie miały sług, magazyny — panien, sklepy — sklepowych, właściciele domów — stróżów, stacja kolejowa — tragarzy i t. p. następnie zaś, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, nastąpił nieoczekiwany przewrót. Tam, gdzie w dni targowe od godziny 8 rano do 10 w. wrzało jak w ulu, pito, śpiewano, kłócono się i wywlekano pijanych, — podczas ostatniego targu zaledwie kilku niemców siedziało przy kufiach z piwem“ (*P. R.*)

Dalej z bud jarmarcznych usuwać trzeba już na dzisiejsze czasy, zbyt naiwne, broszurki dewocyjne, zastępując je, w części dobrami religijnomoralnymi utworami, oraz książkami świeckimi z dziedziny naukowej, rolnej społecznej, higienicznej, powieściowej. Członkowie dozoru kościelnego tej parafii, w której się odbywa odpust, łącznie z miejscową inteligencją w porozumieniu, powinni się postarać o to, aby po mszy odbył się na placu odpustowym odczyt popularny, na jakiś żywotny temat z życiem ludu związany. Na prowizorycznej estradzie amatorzy, o ile by o artystów było trudno, mogliby dać zbiorowe przedstawienie, złożone z deklamacji, śpiewu i muzyki. Pamiętajmy, że z średniowiecznych misterjów kościelnych powstał dramat, kto wie, czy z odpustowych przedstawień artystycznych nie powstała by z czasem sztuka ludowa, odzwierciadlająca w sposób bezpośredni duszę ludu tak mało jeszcze znaną, oczywiście chodziło by o to, aby w tych artystycznych produkcjach brali udział włościanie i włościanki. Są między nimi tacy, którzy dobrze z wielkiem odczuciem deklamują Mickiewicza i Konopnicką, sami ładne wiersze układają, nieźle śpiewają i grają łatwe utwory sceniczne. Te uzdolnienia należałoby wyzyskać dla tego typu produkcji artystycznych. Czas wielki, aby lud nasz z odpustów wynosił nie tylko zadowolenie dla swej duszy i zmysłów, ale i dla umysłu i poczucia piękna.

Dobrze to wszystko, pomysli nie jeden, ale z kąd wziąć fundusz na sprowadzenie prelegenta, urządzenie prowizorycznej estrady, rekwizyty i t.p. Fundusze na to znalazłoby się z łatwością, gdyż plac, pod budy jarmarczne wynajmowany, jest przez przekupniów opłacony, fundusz ztąd osiągnięty, mógłby być użyty na tę reformę odpustów.

Podobnież w pokrewnym duchu należy zreformować i obchody okrężne, tak zwane dożynki. Iz tych uroczystości należy usunąć alkohol, zmniejszyć czas trwania tańców, a natomiast wprowadzić pogadanki pouczające i produkcje artystyczne. Do zreformowania obchodów dożynkowych powinni się wziąć łącznie z przedstawicielami światlejszych włościan ziemianki i ich córki, a przy pewnej dozie demokratycznego i społecznego poczucia, da się z łatwością przekształcić ten piękny obchód tradycyjny z zabawy tanecznej li tylko, w uroczystość o znaczeniu kulturalnem i estetycznem.

Przed laty, pomagałam w jednym dworze w Płockiem do urządzania okrężnego w takim duchu właśnie, próba udała się w zupełności. Lud zgromadzony nie narzekał, że w zamian za odjęty

alkohol dano mu starannie przygotowany i urozmaicony posiłek i dzielono się z nim chlebem wiedzy i piękna.

Z tego, co powiedziałam powyżej, widać, że istotnie ludowi naszemu od kolebki po przez wszystkie ważniejsze chwile w jego życiu towarzyszy wódka. Ona też odprowadza człowieka z ludu do mogiły. Sute libacje na pogrzebie są obowiązkowe, wódka zjawia się tam w roli pocieszycielki niezawodnej i rzuca na ponury obraz smutnego obchodu złudny odbłysek wesołości. Tak wesołości. Toż nasza ulotna twórczość gminna, zna utwory humorystyczne układane na wiejskich pogrzebach, tak zwane oracye pogrzebowe. W ludzie naszym jest coś, z natury starożytnego greka, jest w nim pogodna wesołość, zwycięzko rywalizująca ze smutkiem, tłoczącym go z zewnątrz. Jest w chłopie naszym żywiołowy rozmach ku tegiemu życiu, który tryska z tych słów Czepca: \*) „Z miastowomi to dziś krucho, jeno na wsi jesse dusa, co się z fantazyją rusa“. I nie ma w tem przechwałki. W chłopie naszym leżą całe pokłady mocy i życiodajnej energii. Ale niestety, moc ta uwięziona jest jeszcze na łańcuchu nieświadomości, ciemnoty, przesądów, oddana w niewolę pijaństwa i nieodstępnej jego towarzyszki grubej zmysłowości.

Ponury obraz. — Pijaństwo na wsi coraz bardziej się panoszy a w ślad za nim idzie rozprężenie moralne, zdziczenie i zwyrodnienie.

Siedliskiem tej zarazy moralnej są wiejskie sklepiki, trudniące się wyszynkiem wódki.

Czy przeciwko temu oplakanemu stanowi rzeczy, sami zainteresowani, to jest lud wiejski, nie podnoszą już czynnego protestu. Owszem, od paru lat 2—3 daje się zauważyć wśród ludu pęd do trzeźwego życia. W dziennikarstwie ludowym, spotykamy coraz częściej chłopskie artykuły, nawołujące do opamiętania, do zerwania z nałogiem picia. Pisane są te artykuły z właściwą naszemu ludowi realistyczną plastyką, owiane współczuciem dla nieszczęśliwych nałogowców, przejęte lękiem obywatelskiej trwogi o przyszłość narodu. Jako argumenty, najczęściej wysuwane przez tych ludowych pionierów trzeźwości, są argumenty natury ekonomicznej i moralnej. I nie może być inaczej, te zjawiska bowiem, są najłatwiejsze do zaobserwowania dla człowieka nieobznajmionego z naukową stroną tego zagadnienia. Nie więc dziwnego, że dopuki lud, nie zostanie w sposób popularnie naukowy uświadamiany, stale

\*) Gospodarz wiejski z poematu Wyspiańskiego „Wesele“.

o tem co nauka mówi w tej kwestyi, będzie on jedynie zwalczał alkoholizm jako czynnik, sprzyjający rozwojowi niemoralności i nędzy.

Oczy lud nasz przedstawia dobry materyał na apostoła trzeźwości. Sądzę, że tak, przedewszystkiem, człowiek z ludu, to człowiek szczerzy, nie wchodzący w pakt z sumieniem, nie targujący się z idea, której raz służyć zapragnie. Powiedzą czytelnicy, że to jest ogólnik ładnie brzmiący, idealizujący chłopą, ale nie możliwy do poparcia żadnym faktem. Tak nie jest. Świadomi rzeczy wiedzą, że wszędzie tam, gdzie lud uświadomił sobie zło i krzywdę płynącą dla niego z pijaństwa, zrywa pęta tej nałogowej niewoli.

W jednym miejscu czyni to pod wpływem agitacyi duchowieństwa,\*) które, w wielu stronach z godną uznania gorliwością zwalcza tego krzewiciela niemoralności, w innych razach lud bierze się do tej walki z pijaństwem, pod wpływem pism, artykułów, broszur i nawoływań ludzi świeckich.

Inteligencya chłopska, a taką już mamy, jest na ogół wrogo usposobiona dla alkoholu, widzi ona w nim czynnik zwyrodniający i usypiający świadomość, energię i wyższy polot ducha u ludu, a ona właśnie, bierze sobie za cel najważniejszy swego życia, budzić z uspienia ducha ludu, krzepić go i ciernistą ścieżką trudu wieść lud z „miłością kraju w sercu do celu wysokiego.“ Tacy ludzie widzą w wódce czynnik wrogi, paraliżujący ruch ludowy, zmierzający ku odrodzeniu chłopą w znaczeniu moralnem, kulturalnem i ekonomicznem. Tacy ludowi działacze piszą płomienne artykuły przeciwko pijaństwu, układają wiersze, wygłaszają na zebraniach ludowych pogadanki, zachęceni przez obywateli ziemskich do zakładania doskonale procentujących spółkowych gorzelni włościańskich, odpowiadają na tę propozyeyę z godnością i oburzeniem, że im, rozpajanym od wieków i cierpiącym po dziś dzień z tego powodu, nie przystoi stawać się z kolei truciicielami swoich współbraci i przyczyniać się do powiększania ich nędzy.

W ruchu ludowym współczesnym, mamy więc ludzi, którzy w imię etyki wyrzekają się zysków z mętnego, bo nieszczęściem i krzywdą ludzką zatrutego źródła, mamy właścicieli wiejskich sklepów, którzy wyrzekają się handlu alkoholem, jako niemoralnego źródła zysku, mamy młodych ludzi, którzy, wstępując w związki małżeńskie, wyprawiają wesela bez wódki, mamy takich, którzy

\*) Tak się dzieje u nas w niektórych okolicach w Piotrkowskiem.

wpływają na przebieg uchwał gminnych i doprowadzają do tego, że gminy na swych zebraniach znoszą w swoim obrębie sprzedaż trunku, mamy dalej takich, którzy wśród ludu agitują przy każdej sposobności, zwracając uwagę na szkodliwość alkoholu. A ci, którzy wśród ludu zwalczają alkoholizm, choć nie są zapisani do żadnego towarzystwa trzeźwości, nie piją sami, bo chcą być żywym przykładem tego, co głoszą. Wiedzą oni bowiem, że chłop pijany widzi świat innym, niż jest, on w istocie. Oni zaś pragną, by go widział takim, jakim jest, ponieważ jasne pojęcie i dokładna świadomość cierpień, niesprawiedliwości i nadużyć, które lud biernie znosi są niezbędnym warunkiem usunięcia tych cierpień, niesprawiedliwości i nadużyć. Alkohol niesie zapomnienie i przytępia poczucie godności ludzkiej, a istotni przyjaciele ludu pragną, aby lud polski pamiętał i nawróconym wspaniałomyślnie darowywał winy. „Alkohol jest literaturą ludu.“ \*) Tak było dotąd, „obecnie“ lud oświecony odwraca się ze wstrętem od tej tradycyjnej literatury, a natomiast coraz częściej sięga do czystych źródeł wiedzy, poczynając odczuwać piękno natury, sztuki i poezji. Uświadomieni społecznie i kulturalnie włościanie, coraz częściej bywają już pijani idea. Cuda, snione ongi przez wieszczów—proroków, zaczynają się realizować na wsi polskiej. Słowacki, do tych, co za jego czasów widzieli przyszłość Polski w zlaniu się rzek naszych z ogólnym słowiańskim morzem wołał:

„Nie pójdę z wami, waszą drogą kłamną,  
Pójdę gdzieś indziej i lud pójdzie za mną.“

Nie mylił się, lud polski już wszedł na tę drogę, którą twórca Beniowskiego wskazywał i idzie śmiało ku życiu, skapanemu w blaskach słońca, wolnemu od krzywd, mądrymu, tą mądrością odwieczną z łona matki ziemi zaczerpniętą. I oto idzie przed nami, ten człowiek nowy, prosty i sprawiedliwy, który mocną dłońią rozewrze kiedyś wrota do krainy wyzwolenia. A my, inteligencja polska, czy z nim razem tą drogą „w przyszłość“ wiodącą pójdziemy?

Rzucam to tragiczne, palące pytanie. Odpowiedź na nie, każdy znajdzie na dnie serca własnego. Dodam tylko, że lud oświadczony, przez jednego ze swych poetów—działaczy, modli się obecnie o realizację tego upragnionego zjawiska słowami:

„Daj budzicieli wielkich o Panie!  
„Wiesniaczy stan miłujących.  
„A, gdy lud duchem do czynu wstanie  
„Daj wodzów w lud ten wierzących.“

\*) H. Taine.

## CO MOGLIBYŚMY ZROBIĆ dla poprawienia stanu zdrowotnego naszych wsi i osad.

Napisał dr. **Leon Rutkowski** (z Płońska).

Odczyt na Zjeździe Hygienicznym w Częstochowie.

Temat to dawny, poruszany wytrwale przez nasze Towarzystwo przy każdej sposobności, a już nieodzownie na każdym zjeździe. Figurował on na porządku dziennym zjazdu z roku 1896, poczesne miejsce zajmował na naradach w roku 1903, jedynym nieomal był przedmiotem obrad zjazdu w Lublinie w roku 1908. Poruszamy go znów na zebraniu dzisiejszem. Dowodzi to nietylko ważności tematu, (bo któżby zaprzeczył, że lud nasz pije złą wodę, niezbyt dobrze się odżywia, oddycha nieraz złym, zduszonym w ciasnych, nieprzewietrzanych izbach powietrzem), dowodzi to i faktu, że wprowadzenie najpraktyczniejszych, najniezbędniejszych naszych uchwał napotyka niezmiernie trudności.

A trudności te zależą nietylko od specjalnych warunków wsi i osad, od specjalnych warunków terenu, ale i od tego, że na danym terenie, pod względem dbania o życie i zdrowie fizyczne nasze i naszych braci, tak jak i pod względem dbania o ich oświatę i zdrowie duchowe my nie jesteśmy niezależnymi gospodarzami, że są warunki i siły, które każdą w tym kierunku pracę utrudniają, hamują, zwalczają, nieraz ją wprost czynią niemożliwą. Trudna to niezmiernie sprawa skłonić ludzi często ciemnych, bojaźliwych, przygnębionych a podejrzliwych, jakimi są przeważnie mieszkańcy wsi i osad do pewnych innowacji, a tem trudniej do wyłożenia na te innowację pieniędzy, boć nikomu w dostatkach się nie przelewa, a wszelkie uchwalane podatki i zobowiązania nie zawsze tam trafiają, gdzie były przeznaczone; trudniejszą jednak ta praca nieomal, że niemożliwą, staje się wtenczas, kiedy wszelkie usiłowania wpłynięcia na szersze masy, poruszenia w nich poczucia obowiązku, honoru narodowego, godności obywatelskiej, dbałości o przyszłość społeczeństwa, o dobro jego młodszych pokoleń, bywają kwalifikowane jako szkodliwa dla kogoś agitacja, jako zagrażające czyniś interesom burzycielstwo, jakto stara się dowieść w „Rossii“ pan





Dilniso w, kradzież cudzego dobra. Pomimo woli rodzi się za-  
pytanie komuż wreszcie szkodzić może ta nasza praca? chyba biedzie,  
nieodolności i ciemnocie, a napewne i tym, którzy z tej biedy  
i ciemnoty ciągnąć chcą zyski.

Nie też dziwnego, że w takich warunkach usiłowania higien-  
istów, usiłowania ludzi ożywionych chęcią pracy dla ogółu, nie  
przyniosły wielkich korzyści... rozbiły się one częściowo o mur obo-  
jętności tych, dla których się chciało pracować, w większej jednak  
mierze o zbrojny pancierz zewnętrzny, który postanowił sobie wi-  
docznie tę obojętność, ciemnotę i nieodolność jako najdroższy skarb  
pielegnować... Niewielkie też dotychczas zbieramy z naszej pracy  
piony: tu i owdzie zaczynają włościć i gospodarze budować  
lepsze, wyższe, widniejsze i obszerniejsze domy, tu i owdzie dwory  
przyzwoitsze i z uwzględnieniem lepszego dostępu światła i powie-  
trza, stawiają dla służby czworaki, czasami nawet urządzają tanie  
kąpiele, tu i owdzie w odpowiedniejszym stawiają miejsce z ce-  
mentowych rur studnie... Żeby jednak ktoś miał dbać o to,  
co się dzieje nazewnątrz jego domu, poza jego podwórkiem na idą-  
cej przez wieś lub osadę ulicę, w znajdującym się w środku wsi  
lub osady rowie lub kanale, to się nieomal nigdy nie zdarza.

Zbyt jednak czarny nakreśliłem obraz, przyznać bowiem  
należy, że od czasu do czasu, nawet urzędowi stróże bezpieczeństwa  
i wszelakich u nas porządków robią protokoły o „nieczystość“, po-  
dają nawet nieraz winnych do sądu... i zapewne byłaby ta okolicz-  
ność nie małą dźwignią postępu higienicznego, gdyby tylko ci  
winni mieli w zapasie kilku złotych, lub w ostateczności kiel-  
iszka wódki... Bądź co bądź, chociaż usiłowania nasze, jako nieor-  
ganizowane, spotykające na swej drodze zamiast pomocy tylko  
wielkie przeszkody, nie wydały do tej pory takich, jakich, by-  
śmy sobie życzyli rezultatów, tem nie mniej pewne rezultaty są,  
a zawdzięczać je musimy tylko wpływowi osobistym więcej ruchli-  
wych jednostek, nietylko uczciwym usiłowaniom naszych pism-  
ludowych, ale przede wszystkim dążeniom do rozsądnego po-  
stępu do korzystania z tego, co dobre i pożyteczne, samego naszego  
ludu.

Takie właśnie stanowisko światlejszych jednostek miesz-  
kańców wsi i osad daje nam nadzieję większych na przy-  
szłość rezultatów, a jednocześnie wkłada na nas obowiązek więk-

szego niż dotychczas rozwinięcia energii nie tylko w kierunku teoretycznych obrad nad higieną wsi i osad, ale i w kierunku wcielania w życie przyjętych przez nasze gremium uchwał, czy to drogą osobistych wpływów, czy nawet drogą osobistego przykładu. — A może wbrew wszelkim oczekiwaniom, pomoże nam w naszej pracy ten tak mozolnie robiony i przerabiany według wskazówek niezdecydowanego jakiegoś mistrza przyszły, mistyczny już nieomal samorząd... może pomimo powykręcania mu nóg i rąk, zgniecenia głowy, zakucia w żelazny gorset płuć, pomimo dodania mu kilku, pochodzących z innego organizmu członków, wbrew wszelkim rechubom, okaże się on zdolnym do życia,—zacznie pełzać i kusić się będzie o wykonywanie jakiejś nawet pracy...

Gdyby jednak ten przyszły samorząd, jak potrawa przyrządzona przez nieliczącego się z potrzebami naszego organizmu kucharza, okazał się nawet niezdołnym do niczego tworem, to i tak pozostaje nam droga usiłowań prywatnych, po której chociaż zółwim krokiem wlec się jednak po drodze postępu jesteśmy jeszcze w stanie. To nas bynajmniej nie uwalnia od obowiązku wypracowania szerszego planu obliczonego na inne warunki, kiedy wreszcie i te sfery, które obecnie okazują się dla wszelkiej szerszej myśli niedostępnymi, nabiorą świadomości, że praca nad rozwojem oświaty, zdrowia, społeczeństwa i wogóle fizycznej i duchowej dziełności jakiegoś narodu wyjść może na pożytek nie tylko temu narodowi, ale i całemu państwu.. Wobec tego, że na porządku dziennym obecnego zjazdu Rada Towarzystwa postawiła cały szereg tematów specjalnych, jako to: „O warunkach higienicznych chaty wiejskiej“, „O zaopatrzeniu w wodę małych miast i osad, „O ubezpieczeniu ludności pracującej na wypadek choroby“, mnie się wypada zająć nakreśleniem tylko najogólniejszego planu, w jaki sposób przy obecnych warunkach możnaby wpłynąć na poprawienie stanu zdrowotnego naszych wsi i osad i na jakich paragrafach obowiązującej obecnie ustawy gminnej moglibyśmy oprzeć swoją działalność. Jako lekarz prowincjonalny, nie teoretyk, a zajęty uciążliwą drobną praktyką, zgóry proszę szanownych kolegów o wyrozumiałość, gdyż brak czasu nie pozwolił mi opracować wskazanego tematu tak, jakbym był pragnął.

Cheąc poprawić stan zdrowotny naszych wsi i osad, musimy dążyć przede wszystkim do uodpornienia na wszelkie czynniki

destrukcyjne i na zarazy ludzkiego organizmu, do czego możemy dojść przez dostarczenie mu dobrego, czystego, nieprzesyconego zbytnią wilgocią powietrza, dobrej wody i dobrego pożywienia, a następnie musimy się starać o zabezpieczenie go od chorobliwych zarazków, które mogą pochodzić od osób chorych, ze zwierząt, czasem z kupowanego starego lub nawet nowego ubrania, które następnie mogą się również rozwinąć w otaczającym siedziby ludzkie gruncie, szczególnie o ile będzie on nadmiernie wilgotny, lub w brudnej — zanieczyszczonej zarazkami wodzie. Drugim warunkiem poprawienia stanu zdrowotnego wsi jest zlokalizowanie, a następnie wyniszczenie zarazy, jeżeli takowa czy w ludzkim organizmie, czy też w ludzkiej siedzibie lub koło niej — zdołała się już rozwinąć. Co do czystego powietrza, to na wsi poza siedzibą ludzką mamy go zwykle dużo, ulega ono zanieczyszczeniu tylko w publicznych (kościół, szkoły) lub prywatnych domach. Trzeba przeto zwracać uwagę na rozmiary kościołów, szkół, domów, na wysokość, szerokość i długość oddzielnych izb, szczególnie izb sypialnych, na wysokość i szerokość otwieranych koniecznie okien, na urządzenie pieców — w celu uniknięcia wypadków zagorzenia i w celu dostatecznego ogrzewania mieszkań, na kładzenie podłóg z drzewa, unikanie nierówności, chropowatości ścian i załamów, na urządzenie oddzielnych kuchni i spiżarni, na stawianie domów dłuższymi ścianami do wschodu i zachodu w celu zapewnienia izbom jaknajwiększej ilości słonecznego światła, na konieczność zwracania na północ tylko okien od spiżarni i sionki, na zakładanie pomiędzy fundamentem, lub podmurówką, a ścianą, warstwy izolacyjnej w celu zabezpieczenia mieszkań od ciągnącej z ziemi wilgoci. Należy też zwrócić uwagę, ażeby w pobliżu okien i wogóle ścian domów nie sadzić wysokich, szeroko rozrastających się drzew, które jednak są bardzo pożądane jako ogródki, otaczające dom, ale przynajmniej w dwudziestolokciowej od niego odległości.

Powietrze może zanieczyszczać i cuchnąca, stojąca przed domem woda, lub gnijące w podwórzu gospodarskie odpadki i z tego też powodu przy zakładaniu siedziby ludzkiej, należy dobrze zbadać teren przyszłego podwórza, wyrównać go, szczelnie wybrukować z zachowaniem spadku nazewnątrz w stronę pola, ażeby tam można było odprowadzić drenami, czy też wybrukowanymi rowkami deszczową wodę, lub wielkie zbierające się w szopach i staj-

niach, jako gnojówka w płynie, zwierzące odchody. Gnojówkę należy zbierać w szczelnie na cement murowane doły, żeby nie zanieczyszczać nią gruntu i nie marnować tego cennego nawozu. Na cement powinny być też murowane doły wychodków urządzanych bliżej budynków inwentarskich; doły te zasypywać należy torfowym miałem, popiołem, czy wreszcie wyrzucanym codzień do nich obornikiem; winny być one ogrodzone, co utrudnia do nich dostęp nierogaciznie (trychiny). W ten sposób osuszymy i zrobimy bardziej odpornym na przyjęcie i rozwój wszelkich zarazków najbliższe otoczenie człowieka; — dodać tylko należy, że w celu zabezpieczenia się od szkodliwych nieraz i dla ludzi chorób, na które zapada żywy inwentarz, należy i dla niego budynki stawiać na suchem miejscu, zabezpieczać je też od wilgoci, zaopatrzyć w podłogi i okna, a sam inwentarz trzymać w czystości i na zdrowej paszy. Składane przed domem zwykle śmieci, należy wyrzucać na urządzone w pobliżu ustępów kupy kompostowe, na które też można kłaść i wszelką padlinę, przysypując ją grubą warstwą miału torfowego lub suchej ziemi; na też kupy lub do ustępów należy zlewać wszelkie pomyje i wodę od prania.

W celu dostarczenia mieszkańcom wsi dobrej wody, należy budować studnie zdala od miejsc ustępowych, śmietników, cuchnących błot i stawów, najlepiej w ogrodach. Studnie o ile można winny być jaknajgłębsze, zaopatrzone w pompy — lub przynajmniej wmurowane na cement lub z cementowych rur ogrodzenie. Gdzie woda znajduje się niedaleko pod powierzchnią gruntu najlepiej zakładać studnie abisyńskie, które kosztują nawet taniej niż studnie zwyczajne. Dla większych osad są najlepsze studnie artezyjskie, a gdzie są niedaleko obfite źródła lub rzeki — urządzaćby można wodociągi prowadzące wodę filtrowaną, z którejby mogły korzystać i sąsiednie wioski. Studnie winny być otoczone wyniosłym ze spodem na zewnątrz brukiem. Gdzie są źródła, tam je ująć w rury cementowe lub jakiegokolwiek inne w celu uniknięcia zanieczyszczenia wody.

Nigdy nie brać wody ze stawów, rowów i rzeczek, często ulegających zanieczyszczeniom i mogących się stać źródłem jakiejś epidemicznej choroby. Co do dobrego pożywienia to — dostatność jego zależy od stosunków ekonomicznych, na które na nieszczęście my wielkiego wpływu tymczasem mieć nie możemy. O zafałszowa-

niach miejscowych produktów spożywczych mowy być nie może, należy tylko zalecić ostrożność w nabywaniu win, cukierków i innych miejskich smakołyków, oraz mięsa które czasami może pochodzić od niezdrowych zwierząt. Należy też zwracać uwagę na zachowanie czystości przy dojeniu i przechowywaniu mleka jako też na nieużywanie produktów nadęchłych lub nadpsutych. Odradzać też praktykowaną przez niektórych zbytnią oszczędność w wydatkach na jedzenie, która często odbija się nawet na zdrowiu. Naturalnie trzeba zalecać jak największą wstrzeźliwość od napojów alkoholowych i tytoniu.

W celu zabezpieczenia ludzkiego organizmu od zarazków, pochodzących z zewnątrz, należy zalecać jak największą ostrożność względem chorych na nosaciznę, na węgłe, kaszlących, chorych na liszaje zwierząt—pomijamy tu wsiekliznę, jako chorobę, której zaraźliwość nawet i na wsi nikt nie kwestyonuje. Podnieść też należy konieczność szczepienia ospy i wystrzeganie się niepotrzebnego odwiedzania osób chorych na choroby zaraźliwe. Zaznaczyć też należy nieodpowiedniość, ze względu na choroby zaraźliwe, kupowania starego ubrania, z niewiadomych źródeł pościeli, a nawet nowych materiałów, od osób mających krosty na rękach lub na ciele. W celu zabezpieczenia się od zarazków, rozwijających się w otaczającym siedziby ludzkie gruncie i wodzie, należy przede wszystkim dbać o uczynienie ich nieszkodliwymi, nieodpowiedniami do rozwoju zaraźliwych drobnoustrojów. W tym celu należy przechodzące przez wsie i osady ulice i drogi wysypać, wyrównać, wybrukować kamieniami, lub też conajmniej — zamienić w szosy z odpowiednim spadem na boki, utrzymywać je w czystości, a przed zamiataniem w dzień suche polewać. Wszelkie przechodzące przez wsie i osady, kanały i rowy — wybrukować — dno ich wyrównać, ażeby nie było zagłębień, w których później zbiera się gnijące błoto, przynajmniej 2 razy do roku je oczyszczać. Wszelkie płytkie wysychające stawy, jako też znajdujące się w pobliżu wsi lub osad błota, trzęsawiska i niskie łąki—czy to drenami, czy odpowiednimi rowami osuszyć; bieg rzeczek i strumyków uregulować, ażeby napróżno nie psuły—nadbrzeżnych pól i nieformowały szkodliwych dla zdrowia miejsc podmokłych. Do rowów, strumyków, do stawów, ani też rzeczek, nie odprowadzać wody z podwórza, która zawsze może być zanieczyszczona ludzkiemi lub zwierzęcemi

odchodami. Postępując w ten sposób będziemy mieli chociaż częściową pewność, że zdołamy się zabezpieczyć od zarazków, mogących się rozwinąć w wilgotnym gruncie lub w brudnej wodzie. Co do zlokalizowania jakiejś choroby zaraźliwej, która się zdołała rozwinąć w danej miejscowości, to sposoby walki z nią wchodzą w znacznej części w zakres medycyny w ściślejszem już tego słowa znaczeniu; sposoby te już są dobrze znane, tak, że nadmienię tylko, że główny cel nasz — to zlokalizowanie choroby, które możliwe jest tylko przez oddzielenie chorych od podejrzanych o chorobę — od zdrowych, da się łatwo skutecznie tylko wtenczas, kiedy wszystkich zaraźliwych chorych będziemy mogli odsyłać do szpitali, lub przynajmniej do jakichś oddzielnych izb w pewnym specjalnym budynku znajdującym się na wsi.

Bez takich szpitalików lub domów izolacyjnych walka z chorobami zaraźliwymi na wsi jest wprost nie możliwa. Dążyć przeto należy do zakładania w większych wsiach, lub w jednej, z kilku sąsiednich mniejszych takich domów, których, część mogłaby być przeznaczona podczas lat wolnych od epidemii na kąpiele i uatryski, a część druga na dom izolacyjny lub nawet na prowizoryczny szpitalik. Jakkolwiek taki dom skromny w swym urządzeniu byłby niezmiernie dalekim od ideału szpitala, to jednak w nim przy zachowaniu czystości i odpowiednim doглядzie prędzej chory mógłby przyjść do zdrowia, niż w dusznej, źle przewietrzanej, a odwiedzanej przez dzieci i liczne rzesze ciekawych kunoszek — izdebce. Walka z chorobami zaraźliwymi — wiąże się pośrednio z zapewnieniem całej ludności, a przedewszystkiem ludności niezamożnej, taniej, płatnej przez gminy pomocy lekarskiej. o tem jednak pomiedzy innemi pisałem i ja kiedyś w „Zdrowiu“, tu więc tej sprawy nie będę poruszał.

W jaki jednak sposób wszystkie wyżej przytoczone, chociażby najbardziej skromne wymagania higieny wcielić w życie? Jest to pytanie od którego rozwiązania w znacznej części zależy skuteczność naszych usiłowań. Nie dosyć w tym celu o tych przepisach i wymaganiach higieny tylko mówić, nie dosyć o nich jak najczęściej pisać, jakkolwiek potęgą pisanego słowa, potęgą osobistego wpływu jest wielka, ale słowo i druk ma dostęp tylko do osób niektórych, wśród licznej rzeszy naszego ludu znajdują się zawsze tacy, którzy ponieść dla wspólnego dobra żadnych kosztów, ani

też służyć żadnym rad nie zechcą. Tych właśnie do dbania o dobro swoje i dobro ogółu należy przymusić. Bez częściowego przymusu nigdy się nie obejdzie. Niechże jednak ten przymus będzie wykonywany w imię ogólnego dobra i w imię postanowień zapadłych większością głosów osób interesowanych, a nie w imię jakiegoś kancelaryjnego, nie liczącego się nieraz z miejscowymi warunkami, nakazu. Jakaż mamy jednak możliwość w obecnych warunkach wydawania takich nakazów? Bo byłaby to rzecz łatwa, gdybyśmy mieli dobry, prawdziwy samorząd. Otóż, w ustawie gminnej, która obowiązuje nasze wsie i osady, dotychczas mamy paragraf, mówiący, że do atrybucyi zebrań gminnych należą pomiędzy innymi i uchwały we wszelkich interesach gospodarczych i innych, dotyczących całej gminy. Takie same prawo mają i zebrania gromadzkie w zakresie, dotyczącym jednej wsi lub osady; przytem te ostatnie nie wymagają nawet specjalnej kontroli władz administracyjnych, jakkolwiek te ostatnie wielką do tego roszeją pretensyę.

Na tych paragrafach winniśmy się w swej działalności oprzeć i na zasadzie tych paragrafów winniśmy starać się o przeprowadzenie na zebraniach gminnych lub gromadzkich uchwał, dotyczących wymagań higieny. Usłyszę zapewne, że członkowie zebrania gminnego, ani też gromadzkiego nigdy na powzięcie takiej uchwały się nie zgodzą. Odpowiem na to, niech mi będzie darowane porównywanie rzeczy wielkiej z drobną, że kiedyś zdawało się niepodobieństwem, ażeby posłowie sejmu czteroletniego uchwalili konstytucyę 3-go maja...

Uchwały takie można będzie przeprowadzić nie odrazu, sprawa ta będzie wymagała wiele i wielokrotnej pracy, dobrych lub dowcipnych tylko nieraz argumentów; jestem jednak pewny, że przy naszych dobrych chęciach, przy szczerzej pomocy wiejskiej inteligencji i w olbrzymiej ilości gmin uchwały takie uzyskałyby większość głosów. Nie zawsze jednak na miejscu znalazłby się taki członek zebrania gminnego, któryby mógł i umiał gorąco do gminniaków przemówić, odpowiednio dobranymi argumentami trafić im do przekonania i w tym właśnie celu nie od rzeczy byłoby, ażeby Towarzystwo Hygieniczne jako instytucya zatwierdzona przez rząd, wystąpiło do władz wyższych z prośbą o prawo wstępu dla swoich członków na zebrania gminne i gromadzkie w celu poruszania na

nich, kwestyi dotyczących publicznego zdrowia. Naturalnie, że taką samą agitacyę możnaby przeprowadzić we wszystkich instytucjach społecznych, kółkach rolniczych, stowarzyszeniach spółdzielczych, towarzystwach kredytowych, kasach zaliczkowo - oszczędnościowych, w których nikt nam w tej pracy nie przeszkodzi. Nasuwa się jednak poważne zapytanie, zkad na te ulepszenia na poprawę swego stanu zdrowotnego wezmą nasze wsie i osady fundusze, bo o uchwalaniu tak odrazu wielkich sum ze składki gminnej trudno nawet narazie myśleć.

Otóż nie łudzimy się, że fundusze znajdują się w niektórych osadach i gminach, możnaby na ten cel obrócić dochody z kas pożyczkowych, jako też i kary, nakładane za niespełnianie przepisów policyjnych. Te dwa źródła wspólnie z dochodem z minimalnego chociażby powiększenia składki gminnej musiałyby narazie wystarczyć—może też jakieś drobne sumy mogłyby być uzyskane z wiejskich przedstawień teatralnych jasełek i t. p., z czasem kiedy ludność zrozumiałaby pożytek tych innowacyi higienicznych, chętniejby ona na nie tożyła i sumy większe. Wiele tu znaczy i dobry przykład... Niechaj narazie chociaż kilka gmin uchwali niezbędność przeprowadzenia kilku wskazówek higieny, a znajdzie się wkrótce, chociażby przez rywalizacyę takich gmin kilkanaście, a następnie i kilkaset. Pomocą wielką w całej tej sprawie będzie prawdopodobnie ta okoliczność, że to co się zgadza z higieną, zgadza się też i z szerzej pojętym interesem jednostek, bylebyśmy tylko tej zgodności umieli odpowiednio dowieść—i dobitnie ją wyjaśnić.

Zapewne, że nawet agitacya w kwestiach higienicznych spotkać się może tu i owdzie z niechęcią, czasami nawet z nieprzyjemnością, ale niema w naszych warunkach pracy bez przeszkód i nieprzyjemności, niech nam będzie za nie, dostateczną nagrodą świadomość, że pracujemy dla przyszłości Ojczyzny, że powołujemy do pracy dla niej swych mniej oświeconych braci. Niejeden z szanownych panów, na wszystkie moje wywody odpowie mi, że wszystko to byłoby bardzo ładne, ale nie zgodzą się na to władze. I ja też wielkich pod tym względem narazie nie mam złudzeń, przypomnę jednak, że dawniej przestępstwem było czytanie dzieł Mickiewicza, a teraz wolno czasami drukować nawet historię naszych powstań... Toć prawo nie jes niezmienne, a każdy rząd z koniecz-



ności chociaż niechętnie, przystosowywać się musi do stanu myśli i dążeń społeczeństwa. Większe wreszcie zakazy i większa presya zawsze występują podczas wyczerpania się, podczas upadku naszej energii, a ustępują podczas jej przyływu. Pamiętać też należy, że rząd nie jest w stanie objąć i zrozumieć wszystkich potrzeb społeczeństwa, że trzeba mu je wskazywać, lecz żądać, żeby je zrozumiano i uwzględniono, można tylko wtenczas kiedy te żądania będą nieomal powszechne, kiedy będą szły od mas, a nie od jednostek, kiedy wreszcie będą nie sporadyczne, lecz gdy będą się uporeczywie powtarzały bez względu na chwilowe, powstałe często tylko wskutek nieporozumień zakazy.

Na zakończenie niech mi wolno będzie przeczytać kilka wniosków, o których uchwalenie, o ile by one nie sprzeciwiały się zdaniu szanownych kolegów usilniejbym prosił.

1) Zjazd prosi Radę Towarzystwa Hygienicznego, aby wystarała się u rządu dla swych członków o prawo wstępu na zebrania gminne i gromadzkie w celu poruszania tam kwestyi, związanych z poprawą stanu zdrowotnego po wsiach i osadach.

2) Zjazd prosi Radę o opracowanie broszurki z treściami wskazówkami: co należy robić dla poprawienia stanu zdrowotnego wsi i osad;

3) Zjazd prosi członków Towarzystwa, mieszkających na prowincyi, ażeby próbowali przeprowadzić na uchwałach gminnych postanowienia o rozciągnięciu nad wsiami i osadami dozoru higienicznego, któryby można powierzać specjalnemu, wybranemu przez zebranie gminne komitetowi, a który oprócz udzielania wskazówek higienicznych i kontroli nad ich spełnianiem, zająłby się też sprawą budowania domów izolacyjnych, tanich kąpiei, wynajdywaniem sposobów zaopatrzenia wsi w dobrą wodę i t. d.



## W SPRAWACH BIEŻĄCYCH.

**2. Polemika w sprawie kanalizowania miast w Królestwie Polskiem.** Nasz artykuł wstępny, z numeru zeszłego (m. luty) odnosnie do kanalizacji Radomia, wywołał replikę ze strony jednego ze znanych specjalistów w dziedzinie kanalizacji, współpracowników p. Lindleya. Autor listu, skierowanego do nas w tym przedmiocie, powiada mianowicie: 1) że inżynierowie kanalizacji warszawskiej, będąc obarczeni zajęciami swemi w Warszawie, nie mogą nawet na czas krótki wyjechać, opuszczając zajęcia służbowe, aby poznać warunki miasta, mającego się kanalizować, 2) że wynagrodzenie za wykonanie projektu kanalizacji zaledwie wystarcza na opłacenie kosztów roboty i dla tego mogą się podejmować opracowania projektu tylko ci, co liczyć mogą na wykonanie robót w przyszłości pod ich kierunkiem, 3) że inżynier Lindley, mając wielkie biuro i robiąc projekty dla setek miast w Europie, może się podejmować projektów za bardzo niską cenę, 4) że projekt kanalizacji Radomia, miejscowemi siłami wykonany był bardzo niskiej wartości i 5) że projekty wykonane przez inżyniera W. K. Lindleya stoją znacznie wyżej od innych.

Nie kwestyonując bynajmniej wielkich zdolności i doświadczenia p. Lindleya w sprawach kanalizacji, nie możemy niestety zgodzić się na poglądy szanownego autora, a to z przyczyn następujących: 1) inżynierowie kanalizacji warszawskiej, gdyby mieli obstalunki miast obcych, podejmowałiby się ich zapewne często i przykłady tego nieraz bywały, a nawet niektórzy wszak miewają i zajęcia techniczne wykraczające z dziedziny kanalizacji nawet, co nie jest zasadniczo wzbronionem w Warszawie, gdy w wielu miastach zagranicznych jest instrukcyjnie wykluczone, 2) trudno mówić o tem, czy wynagrodzenie bywa małe, albowiem dotychczas zamało mamy doświadczenia w tym względzie, różnica tysiąca rubli nie odgrywa roli dla żadnego miasta średniego w Królestwie, 3) czy Lindley wziął za mało od Łodzi i Radomia, nie możemy osądzić, gdyż nie było wcale konkurencyi w tym względzie, że w Warszawie bierze bardzo dużo o tem wszystkim wiadomo, 4) punkt ten zdaje się potwierdzać nasze ubolewanie, że na parę tysięcy techników polskich nikt od p. Lindleya w Warszawie nie nauczył się kanalizacji przez dziesiątki lat; ale czyż by tak było w istocie? 5) że projekty p. Lindleya są lepsze od innych, to stanowczo wymaga potwierdzenia, że bowiem przez Warszawę otworzył p. Lindley wielki pochód na wschód, to prawda, ale Francyi, Belgii, Anglii, Holandji nie kanalizuje, a i niemieckich miast nie wiele kanalizował; do „setek“ w każdym razie daleko. Jesteśmy więc i obecnie jak przed miesiącem, tego zdania: 1) że należy przecież

koniecznie stworzyć możność kanalizowania miast nowych przez siły nasze, chociażby stopniowo posuwając się na tej drodze, 2) że miasta nasze nie mają prawa moralnego ani formalnego uważać kanalizację za monopol p. Lindleya.

3. **Zjazd antyalkoholiczny.** Rozprawy, na odbywającym się w połowie stycznia w Petersburgu zjeździe przeciwalkoholików przybrały ostatnimi czasy tak burzliwy charakter, że wywołały nawet interwencję komisarza policyi. Zresztą odbywały się one w dalszym ciągu bez przeszkody, a nawet cołnięto pierwotny zakaz dyskusowania nad kwestyą monopolu skarbowego.

Według sprawozdania „Rieczy” burzliwe posiedzenie w dniu 15-ym stycznia miało przebieg następujący:

Pierwszy zaraz referat d-ra Szazina, przedstawiciela ministerium wojny, wysunął postulat absolutnej wstrzemięźliwości od alkoholu. W przeciwstawieniu do tego przedstawiciele grupy robotników wstępują z postulatem umiarkowanego spożycia alkoholu. Robotnik Magedow oświadcza, że niekiedy warunki są tak ciężkie, iż pracujący mimowoli musi uciekać się do napojów wyskokowych. Tylko zmiana warunków pracy zniweczy alkoholizm. Inny mówca podnosi, że gdy w wyższych klasach pijaństwo jest wynikiem zbytku, w niższych bywa skutkiem niedostatecznego żywienia się i wyczerpania.

Odtąd rozprawy przybrały charakter namiętnego sporu pomiędzy stronnikami dwóch poglądów. Przewodniczący członek rady państwa N. v. Kramer postawił na głosowaniu wniosek, dotyczący absolutnej wstrzemięźliwości, który przeszedł 95 głosami przeciwko 43. Rezolucya ta brzmi: „Pierwszy kongres wszechrosyjski w sprawie walki z pijaństwem mniema, że tylko zupełne wstrzymanie się od alkoholu zapewnić może produkcynje tępienie alkoholizmu“. Wniosek mniejszości nie był nawet przez przewodniczącego odczytany. Wywołało to wśród mniejszości falę oburzenia. Na sali wszczynają się nieopisany hałas, a część obecnych tłoczy się do stołu preydjalnego. Przewodniczący Kramer opuszcza salę. Na katedrze zjawia się jeden z członków zjazdu, protestując przeciw postępowaniu przewodniczącego. W imieniu organizacyi robotniczych wnoszą rezolucyę w których powiedziano, że przejście do absolutnej wstrzemięźliwości jest niemożliwym w obecnych warunkach politycznych, przy braku wolności dla organizacyi zawodowych, krępowaniu stowarzyszeń, wolności słowa i t. d. Wytwarza to nowy spór, przenosząc kwestyę na grunt socyalny.

P. Kasperjanc wygłasza zdanie, że przyjęta przez zjazd zasada bezwzględnej wstrzemięźliwości wobec istnienia monopolu jest aktem rewolucyjnym. Na sali nowy hałas. Na estradzie zjawia się komisarz policyi i wzywa do opuszczenia sali.

Niemniej burzliwy nastrój panował tegoż dnia i na wieczornem posiedzeniu zjazdu, na którym dominującym tematem obrad był monopol. Na wstępie odczytano protest grupy robotniczej z powodu nie poddania jej rezolucyi pod głosowanie. Następnie zabrał głos p. Borodin dowodząc, że monopol nie tylko nie umniejszył, lecz raczej powiększył pijaństwo. W tym samym duchu referowali sprawę i inni mówcy. W obronie monopolu występowali dwaj przedstawiciele ministerjum skarbu, przyczem przyszło do ostrego starcia z referentem p. Borodinem. Wogóle rozprawy nosiły charakter namiętny.

4. **Uchwały zjazdu.** 19-go stycznia, wieczorem w sali aktowej uniwersytetu odbyło się ostatnie posiedzenie zjazdu antyalkoholicznego, na którym wysłuchano uchwał zjazdu. Po wyborze biura stałego organizacyjnego, złożonego z 14-tu osób, z prawem dobrania jeszcze 7-miu członków, z pośród uczestników zjazdu przyjęto następujące uchwały: plan rozmieszczenia sklepów i zakładów ze sprzedażą trunków powinien być opracowany przy udziale przedstawicieli instytucyi społecznych i gromad wiejskich, przyczem organom samorządu gminnego powinna być zostawiona całkowita swoboda w sporządzaniu rezolucyi, zamykających zakłady sprzedaży trunków, przyczem w głosowaniu powinny brać udział i kobiety. Robotnikom fabrycznym i przemysłowym nadaje się prawo czynienia starań o zamknięcie zakładów sprzedaży trunków, jeżeli zakłady te znajdują się w bliskim sąsiedztwie fabryk i zakładów, w odległości nie mniej wiorsty. Zjazd uznaje, iż jedynym środkiem zmniejszenia pijaństwa jest stopniowe zmniejszanie dochodów trunkowych na rzecz państwa z zamiarą owych dochodów dla skarbu państwa przez stosowanie innych podatków. Następny zjazd ma być zwołany za dwa lata w Moskwie.

5. **Prawo przeciw pijaństwu.** Na innem miejscu powyżej w „Zdrowiu“, podajemy uchwały zjazdu antyalkoholicznego, który odbył się w połowie stycznia r. b. w Petersburgu. Tutaj omawiamy sam projekt prawa przeciw pijaństwu, który ma wejść pod obrady obecnej kadencji Dumy. Projekt ten szeroko jest komentowany zarówno przez prasę peryodyczną, jak i specjalnie lekarską. Losy jego zaważyć muszą na budżecie państwowym, który z handlu trunkami czerpie  $\frac{1}{3}$  część dochodu, co ważniejsza, gdyby uchwała zjazdu stała się wykonaną, gdyby zniknęło nadużycie trunków, wpłynęłoby to znakomicie na dobrobyt zdrowia, wszystkich ludów, zamieszkujących Rossyę.

Dwie pierwsze Dumy nie zdały wypowiedzieć swej opinii o pijaństwie. Ale trzecia Duma z punktu uznała pijaństwo za wielkie nieszczęście narodowe i na wniosek głośnego przeciwnika wódki, posła Czelyszewa, poleciła jeszcze w końcu 1907-go r. osobnej komisji opracowanie ustawy przeciw pijaństwu, pomimo, iż rząd jednocześnie przyrzekł opracować sam podobną ustawę. Dziś, po

dwóch latach oczekiwania, mamy nareszcie przed oczami tekst projektu ustawy, opracowanej przez ową komisję Dumy. Projekt ten wymierzony został nie tylko przeciwko pijaństwu, ale pośrednio i przeciwko monopolowi skarbowemu i dlatego zasługuje na najwyższą uwagę moralistów i ekonomistów, nie tylko rosyjskich, lecz i naszych, projektowane bowiem przepisy w równej mierze dotyczyć mają naszego kraju, jak i całego państwa.

Nowela przeciw pijaństwu opracowana w komisji Dumy (referentami jej byli: bar. Meyendorf i Czetylszew), zawiera namas przód dezyderaty ogólne, a potem sam tekst nowych przepisów. W dezyderatach komisja Dumy żąda: zwiększenia kar za przestępstwa popełnione w stanie pijanym, oraz kar za ukazanie się publiczne w stanie nietrzeźwym; obniżenia mocy wódki do 25 stopni i podwyższenia akcyzy od piwa; zniesienia w wojsku i flocie zwyczajnego wydawania żołnierzom kieliszka wódki; usunięcie herbu państwa z butelek i zamieszczenia na jego miejscu ostrzeżenia, że wódka jest szkodliwa dla zdrowia; nadania radom parafialnym i stowarzyszeniom trzeźwości prawa kontroli nad spożywaniem wódki przez ludność; przyjmowania na posady odpowiedzialne (kolejarze, duchowni, nauczyciele) tylko osób, nie używających wódki; subsydywania przez skarby prywatnych i społecznych instytucji, walczących z pijaństwem.

Z tych dezyderatów łatwo wywnioskować, że sam tekst projektowanej ustawy zawiera surowe ograniczenia dla handlu trunkami.

I w rzeczy samej, projekt komisji Dumy na wstępie nadaje miastom i wszystkim gromadom wiejskim prawo absolutnego zakazywania handlu trunkami na swoich terytoriach, tak iż ani skarby, ani osoby prywatne żadnych sklepów i przedsiębiorstw w tym celu otwierać tam nie mogą. Po wsiach mają prawo w uchwaleniu zakazów takich uczestniczyć także żony i matki z głosem decydującym.

Następnie projekt komisji Dumy zakazuje handlu trunkami w niedziele i wszystkie święta przez dzień cały, jako też w dniu jarmarków, poboru rekruta, sądów gminnych i t. p., a nadto w wigilię świąt i w soboty handel wódką w sklepach rządowych i prywatnych ustać winien o godz. 6-ej w miastach i o godz. 5-ej po poł. po wsiach.

W dalszym ciągu nowela dunska zakazuje całkowicie sprzedaży trunków we wszystkich traktierniach, zajazdach, jadłodajniach (z wyjątkiem tylko pierwszorzędnych restauracji i pierwszorzędných hoteli). Nie dość na tem: wzbroniona będzie wszelka sprzedaż trunków na stacyach kolejowych, przystaniach, parostatkach, wogóle wszędzie gdzie się odbywa ruch podróżnych.

Ograniczywszy w ten sposób miejsca sprzedaży trunków, nowela wprowadza następujące ograniczenia co do samej sprzedaży.

Drobne naczynia z wódką będą zniesione. Najmniejsza liczba wódki, którą można będzie dostać w handlu, wynosić ma  $\frac{1}{20}$  wiadra (czyli całą butelkę), a więc nie każdy biedak zdobędzie się na taki spory wydatek; nadto w ciągu jednego dnia z tego samego sklepu tej samej osobie nie wolno będzie nabyć więcej ponad jedną butelkę i w tym celu na butelce ma być odnotowany czas jej sprzedaży. Gdyby kto chciał nabyć w ciągu jednego dnia więcej nad ową sakramentalną  $\frac{1}{20}$  wiadra, winien będzie przedstawić świadectwo rady parafialnej albo stowarzyszenia trzeźwości (np. na przykład wesela czy innej uroczystości).

Te przepisy uzupełnione są systemem surowych kar za nadużycia, popełniane w handlu trunkami.

Wszelka tajna sprzedaż trunków jest wręcz zakazana; trunki takie ulegają konfiskacie, a wykrywający otrzymuje nagrodę pieniężną w połowie wartości skonfiskowanych napojów (najmniej 15 rub.). Winni tajnego szynkarstwa podlegają grzywnie od 50 do 1,900 rub. albo więzieniu od trzech miesięcy do roku. Za tajną sprzedaż surogatów wódki lub narkotyków (opium, haszysz) wymierzona będzie kara więzienna od 4 do 8 miesięcy.

Właścicielom, oraz służbie prywatnych handłów trunkami, jakoteż służbie sklepów monopolowych, gdyby sprzedawali wódkę świadomie dla celów tajnego szynkarstwa, grozi kara aresztu od jednego do trzech miesięcy. Gdyby zaś sprzedali tej samej osobie w tym samym dniu więcej ponad  $\frac{1}{20}$  część wiadra (butelkę) trunków, podlegną grzywnie od 25 do 100 rub.

Bardzo surową jest kara w tej noweli wszelka próba zastąpienia gotówki przez wódkę w wypłatach. Mianowicie winny sprzedaży trunków na zastaw rzeczy, przyszłego urodzaju lub wogóle na kredyt, jak też winny wymiany wódki na chleb lub inne produkty wiejskie, oraz winny wypłaty należności za robotniczą lub zobowiązania wódką zamiast gotówką, podlega aresztowi do jednego miesiąca lub grzywnie do 100 rb., a gdy się tego przekroczenia dopuścił po raz drugi — aresztowi do trzech miesięcy lub grzywny do trzystu rb. i nadto odebrany mu będzie patent handlowy.

Z powyższych przepisów widzimy, że wypracowana przez komisję Dumy nowela ustawodawcza przeciwko pijaństwu ma cechę niemal zupełnego ograniczenia wolności handlu wódczanego tak dla skarbu, jak i dla osób prywatnych. Gdyby wszystkie miasta i gminy wiejskie wydały zakaz handlu trunkami w swym obrębie, równałoby się to zupełnemu zniknięciu wódki w Rosyi. Wątpliwe jest czy na to przystaną sami mieszkańcy, pijący wódkę w Rosyi, a zwłaszcza czy zgodzi się na taką nowelę sam rząd, zmuszony dbać przedewszystkiem o interes fiskalny.



## DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY.

### Walka z alkoholem.

35. W. Fischer. Jakiemi środkami rozporządza państwo, aby zapobiegać nadużyciu trunków? (Dokończenie, patrz z. 1)

System gotenburski istnieje już dość dawno, aby można było zdać sobie sprawę z jego skutków. Dość powiedzieć, że roczna konsumpcya wódki na głowę, która w roku 1851 jeszcze wynosiła 22 litry — w r. 1896 spadła do 7,2 litrów (mowa tu ciągle o 50<sup>o</sup> wódce). Jedna koncesya szynkownicza przypadała w r. 1869 na 8028 głów, zaś w r. 1897 na 18297; Bremen, miasto o połowę mniej ludne od Sztokholmu, posiada pięć razy więcej koncesyi. Jako pośredni dowód owocności reformy przytoczymy, że przed wprowadzeniem gotenburskiego systemu, tylko 64,3<sup>o</sup>/<sub>o</sub> popisowych można było przyjmować do wojska, gdy obecnie odsetka ta wynosi w Szwecyi 79,6.

W Norwegii rozciągnięto gotenburski system na piwiarnie i winiarnie. Nie ulega wątpliwości, że jest to metoda idealna, świadcząca o wielkiej kulturalności społeczeństwa, wśród którego powstała.

W Państwie Niemieckiem ruch antyalkoholiczny jest jeszcze zbyt słaby, aby można było marzyć o doraźnem wprowadzeniu gotenburskiego systemu drogą prawodawczą; trzeba jednak koniecznie stawiać w tym kierunku pierwsze kroki, rozpoczynając przede wszystkim od ustalenia regulaminu szynkownianego. Pomijając już oczywistą konieczność rozciągnięcia wprowadzanej ewentualnie reformy na piwiarnie, trzeba by bezwarunkowo zwrócić zarazem uwagę na niekrępowaną dziś zupełnie butelkową sprzedaż piwa; sprzedaż taka powinna się odbywać również za koncesyą, udzielaną w tych wypadkach, gdy sprowadzanie piwa z istniejących piwiarni jest utrudnione.

Po środkach, mających na widoku bezpośrednio alkohol oraz miejsca sprzedaży spirytualiów, musimy wymienić sposoby pośredniej walki z alkoholizmem przez oddziaływanie na pewne sfery społeczeństwa. Na pierwszym miejscu postawimy odpowiednie uświadczenie młodzieży szkolnej, tem bardziej naglące, że alkoholizm i tu szerzy się wyraźnie — wyraźniej, niż często się przypuszcza. Według danych urzędowych, zebranych w roku 1906 w Brunswiku w szkołach średnich i niższych, z ogólnej liczby uczniów i uczennic 47<sup>o</sup>/<sub>o</sub> pije *wino* niekiedy, 1,3<sup>o</sup>/<sub>o</sub> codziennie, — *piwo* pije 64,5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> niekiedy, 8,9<sup>o</sup>/<sub>o</sub> codziennie, — *wódkę* 37,3<sup>o</sup>/<sub>o</sub> niekiedy, 1,2<sup>o</sup>/<sub>o</sub> codziennie; z liczby tych dzieci 31<sup>o</sup>/<sub>o</sub> przyznało się, że pija spirytualia z przyjemnością. Wobec takiego stanu rzeczy państwo

musi wymagać od nauczycieli, aby byli należycie przygotowani do zwalczania alkoholizmu; odpowiednie wykłady w seminariach względnie dwusemestrowy kurs higieny dla aspirantów o wykształceniu akademickim, oraz specjalne kursy dla nauczycieli już dyplomowanych — są tu koniecznością. Trzeba naturalnie oddziaływać nie tylko na dzieci, ale i na rodziców — najłatwiej przez rozpowszechnianie tablic, wykazujących skutki alkoholizmu (Markblaetter), przy szczepieniu ospy, przy oględzinach lekarzy szkolnych, w klinikach położniczych pomiędzy matkami rodzin; skuteczniej jeszcze mogłyby działać odczyty na uroczystych aktach szkolnych, oraz dyskusyjnych wieczorach z udziałem rodziców. Zastępuje na znaczenie przepis, obowiązujący w Królewcu, iż władze mają być zawiadamiane o każdym wypadku pijaństwa pomiędzy dziećmi szkolnymi, w razie zaś nawykowego rozpajania dzieci przez rodziców, może być wyznaczona urzędowa opieka.

Szczególnie skutecznie państwo może oddziaływać tam, gdzie występuje w charakterze pracodawcy. Ze zrozumiiałych powodów trzeba mieć na oku przedewszystkiem koleje żelazne; bezwarunkowo koniecznym byłoby zakaz używania spirytualiów w godzinach służbowych na wszystkich kolejach państwa. Pijaństwo na służbie powinno być karane dymisją; w wypadkach i chorobach, zależnych od alkoholizmu, wszelkie pretensje osób poszkodowanych winny być odrzucane.

Nie potrzebujemy dodawać, że przepisy tak radykalne trzeboby wprowadzać stopniowo. Ponieważ w Niemczech niższy personel kolejowy rekrutuje się prawie całkowicie z wysłużonych żołnierzy, koniecznym przygotowaniem do reformy tylko co wskazanej byłaby energiczniejsza niż dotąd walka z alkoholizmem w armji. Jeżeli chodzi o uzasadnienie pracy na tem polu, wystarcza wskazać fakt liczbowo dowiedziony, że za przewinienia służbowe karano prawie dziesięć razy mniej żołnierzy trzeźwych, niż pijanych. Jako minimum trzeba zakazać sprzedaży wódek w kantynach wojskowych; równocześnie od szynkarzy, restauratorów i t. d. w danej miejscowości poza obrębem koszar czy obozu trzeba odebrać zobowiązanie, że nie będą sprzedawać żołnierzom wódek pod karą bójkotu (oba zakazy były już z powodzeniem wprowadzane w życie: pierwszy w XVI-ym korpusie armji niemieckiej pod dowództwem Haeselera, drugi w Metz).

Że ograniczenie importu spirytualiów do *kolonii* jest wprost kwestyą ich żywotności, na to zgodzono się powszechnie.

Nie zamierzając roztrząsać tu zależności pomiędzy rozwojem alkoholizmu, a różnemi warunkami życia społecznego, zauważymy tylko, że państwo powinno zachęcać zarządy miast do *walki z spekulacją budowlaną* — nadewszystko do zakładania *tanich i zdrowych mieszkań* dla robotników, które najskuteczniej mogłyby wydzierać szynkowniom ich ofiary.



Pozostaje jeszcze rozpatrzyć środki prawne o charakterze *repressywnym*, mogące do pewnego stopnia zapobiegać nieszczęściom alkoholizmu. W różnych państwach (np. w Anglii) wprowadzono *kary za samo pijaństwo*, które jednak nie wydały zbyt obfitych owoców, prawdopodobnie dlatego, że szersze warstwy nigdzie jeszcze chyba nie dojrzały do przekonania o karygodności pijaństwa jako takiego, bez względu na ewentualnie popełniane w tym stanie zbrodnie; trudno spodziewać się, aby kary takie mogły wpłynąć na poprawę samego pijaka. Równie mało skutecznym środkiem jest *wczesne wyznaczanie urzędowej opieki nad osobą pijaka*, o ile nie można go zamieścić równocześnie w odpowiednim sanatorium: pijak pozostaje wtedy nadal ciężarem dla rodziny, póki jakaś katastrofa nie zmieni tego stanu rzeczy. Tak też zapatruje się na wartość tego środka społeczeństwo niemieckie, skoro w r. 1907 tylko w 852 wypadkach starano się o wyznaczenie takiej opieki, choć w tym samym roku przyjęto do szpitalów aż 16474 osoby z powodu przewlekłego alkoholizmu i obłądzenia opilego. Jaknajwcześniejsze *umieszczanie alkoholików* — drogą urzędową — *w specjalnych sanatoryach* byłoby aktem niesłychanej doniosłości; przedtem jednak trzeba postarać się o stworzenie dostatecznej liczby tych sanatoryów, bo istniejące obecnie w drobnej tylko części odpowiadają faktycznym potrzebom. W r. 1901 Prusy rozporządziły tylko 27 sanatoryami 558 miejscach — wobec 6500 zarejestrowanych w tym roku alkoholików, nadających się do leczenia! A przecież możnaby znaleźć środki na zakładanie sanatoryów choćby w podatku piwnym i wódeczarnym; możnaby też zapewne liczyć na pomoc ze strony instytucji ubezpieczeniowych, dla których walka z niedołęstwem pijackim jest sprawą bynajmniej nie obojętną. Specyalne przytulki trzebaby pozakładać dla alkoholików *nieuleczalnych*, któremi niepodobna obarczać, jak to się dzisiaj praktykuje, leczenie psychiatrycznych i szpitalów ogólnych. Na pobyt w sanatorium trzebaby wyznaczyć, jako obowiązujące *minimum*, rok czasu, ponieważ wiemy dziś napewno, że o wyleczeniu lub poprawie można tu myśleć wtedy tylko, jeżeli alkoholik pozostaje w zakładzie dość długo. Dotychczasowe wyniki pracy sanatoryów mogą tylko zachęcać do dalszych usiłowań w tym kierunku; jako przykład wskażmy sanatorium Waldfrieden, notujące 32,6% zupełnych wyleczeń (abstynencya) po leczeniu tylko 146-dniowem.

Ważnym aktem prawnym byłoby *uznanie w alkoholizmie motywu rozwodowego*. W pewnych wypadkach tego rodzaju uzyskiwano już rozwód, opierając się na innych paragrafach niemieckiego kodeksu cywilnego, np. na § 1333, przewidującym możliwość rozwodu, o ile jeden z małżonków zostaje zawiedziony na przyniotach osobistych drugiej osoby, takich mianowicie, które niewątpliwie musiałyby go odwieść od zawierania małżeństwa. Aby uniknąć wszelkiej dwuznaczności, byłoby najlepiej wprowadzić do kodeksu

cywilnego nowy paragraf o treści następującej: „Jeden z małżonków może starać się o rozwód, jeżeli skłonność do pijaństwa lub pijaństwo osoby drugiej doprowadziły do tak głębokiego rozstroju w stosunkach małżeńskich, że dalsze ich podtrzymywanie byłoby nie na miejscu.“

Kończąc ten przegląd środków państwowych w walce z alkoholizmem, należy tylko pragnąć, aby wszystkie zostały ujęte jak najprędzej w formę jednego *prawa antyalkoholistycznego*. Projekty takiego prawa składano już parlamentowi niemieckiemu w r. 1881 i 1892, wtedy jednak nie można jeszcze było pozyskać dla nich większości; dziś, po tylu latach pracy uświadamiającej, losy projektu byłyby może inne.

(*Deutsche Viertelj. f. oef. Ges.-pfl.*, t. 40, z. 4, 1908.) J. Rzeplko.

## B i o l o g i a.

37. J. Koch. **O wściekliznie poronnej.** Na podstawie licznych doświadczeń osobistych autor twierdzi, że śródmieśniowe lub mózgowe zakażenie królików i szczurów jadem wścieklizny nie zawsze doprowadza do śmiertelnego zachorowania na wściekliznę. Rozwijają się w następstwie owych sztucznych szczepień rozmaite niedowłady i bezwłady u królików, szczurów i psów, lecz niema często typowego obrazu wścieklizny. Ponieważ według badań histologicznych, rdzeń kręgowy już w ciągu pierwszych dni po sztucznem zakażeniu jadem wścieklizny może ujawniać zmiany chorobowe, przeto uprawnionem staje się przypuszczenie, że czynniki chorobowe tutaj bardzo szybko dostają się do miejsca swego przeznaczenia; że zaś pierwsze zmiany zachodzą na samych naczyniach, lub w ich najbliższem sąsiedztwie, można w dalszym ciągu wnioskować, iż zbieranie i następcze rozmieszczanie pasożytów przez ogólną cyrkulację w mózgu i rdzeniu odgrywa daleko większą rolę, niż to przypuszczano dotychczas. Nierówny i zmienny okres wylegania wścieklizny u ludzi tłumaczy się nie wskutek krótkiego lub długiego wędrowania pasożytów do ośrodkowego układu nerwowego, tylko przez tę okoliczność, że ów jad, jako słabszy pasożyt chorobotwórczy może tam wegetować w stanie utajonym, dopóki nagle się nie zwiększy na skutek przyczyn, których jeszcze bliżej nie znamy. Niektóre obserwacje przemawiają za tem, że człowiek, zakażony jadem wścieklizny, może przebyć to cierpienie w formie łżejszej, czyli poronnej.

W. D.

(*Zeitschr. f. Hyg.* T. 64, z. 2).

38. Guargena. **Odkazanie pyłu atmosferycznego.** W seryi pierwiastkowych badań, odbywanych przy rozmaitej temperaturze i niejednokrotnym stanie hygrometrycznym, autor ustalił średnią ilość zarodków, zawartych w pyłe powietrznym, pleśni, laseczników, ziarniaków, zacyznów etc. Po tej pracy autor wykonał próby

z rozmaitemi środkami odkażającymi, używanymi przy dezynfekcyi mieszkań, aby przekonać się, czy niektóre z tych środków wyjąłwiają cząsteczki, zawieszzone w powietrzu. Wyniki tych długotrwałych i mozolnych poszukiwań, przedstawione w szeregu ułożonych tablicach, dadzą się zreasumować w następujących wnioskach nie pozbawionych pewnej wartości praktycznej. A więc, para alkoholowa (75°) niszczy, w ciągu czasu od 1 do 4 godzin, wszelkie drobnoustroje; za wyjątkiem zarodników węglika i laseczników gruźlicy. Formaldehyd gazowy może być uważany za znakomity środek, odkażający pył atmosferyczny, ponieważ w ciągu godziny zabija zarodniki węglika, w mniej niż dwie godziny—laseczniki Kocha, i w ciągu kilku minut — wszystkie inne drobnoustroje.

Olejki: terpentynowy i mięty pieprzowej nie zabijają węglika i gruźlicy nawet po 24-ch godzinach, inne zaś drobnoustroje giną po upływie 1—6 godzin. Wyciąg jałowca działała po 24-ch godzinach na zarodniki węglika i na laseczki gruźlicy, po 4-ch godzinach — na laseczki węglkowe, a po 2-ch godzinach — na pozostałe drobnoustroje. Olejek goździkowy i cynamonowy zabijają węglika i gruźlicę po 3-godzinnem działaniu. Mieszanka olejków działa mniej więcej w taki sam sposób. Rozpylania 75° alkoholu są mało skuteczne, jeżeli chcemy otrzymać skuteczne, pożądane wyniki w ciągu jednej godziny. Przeciwnie, rozpylania 40-procentowego formolu zabijają w ciągu pół godziny zarodniki węglika, a po upływie półrocznej godziny — laseczki gruźlicze i działanie bakterycyobójcze zwiększa się przy wentylacyi. Rozpylania mieszaniny formolu, olejku cynamonowego i alkoholu dają te same wyniki, a jednocześnie mają tę wyższość, że mniej drażnią błony śluzowe i rozwijają przyjemny zapach.

Dym z drzewa jodłowego zabija zarodki węglika w pył po 12-tu godzinach, a laseczniki Kocha — po 15-tu godzinach.

(*Revue d'Hyg.* № 11, 1909). W. D.

39. D-r. Baur i Barschall. **Określanie tłuszczu w mięsie.** Prosta metoda autora dla określania ilości tłuszczu w mięsie polega na rozpuszczaniu ciał białkowych za pomocą kwasu siarczanego. W tym celu odważamy w kolbie 2 gramy dokładnie rozdrobionego mięsa, dodajemy do niego 20 cm. sz. mieszaniny, składającej się z równych objętości kwasu siarczanego i wody, i ogrzewamy to wszystko na kąpeli wodnej aż do rozpuszczenia (zwykle 20—30 minut); następnie rozcieńczamy otrzymaną roztwór 80-ciu cm. sz. wody i po ochłodzeniu cieczy kilkakrotnie wstrząsamy ją z eterem. (*Hyg. Rundsch.* № 24, 1909). W. D.

40. Doche. **Zatrucia ostrygami.** Autor obserwował niewielką swemi rozmiarami epidemią zatrucia pokarmowego ostrygami. Mianowicie wystąpiły objawy bardzo ostrego nieżytu przewodu pokarmowego—żołądka i jelit, trwały jednak krótko, bo 24—48 go-

dzin, nie pozostawiając po sobie poważniejszych następstw. Zdaniem autora, nie należy doszukiwać się w tym przypadku jakichś osobliwych przyczyn zatrucia. Na zasadzie bowiem obserwowanych przezeń faktów, autor czuje się upoważnionym do twierdzenia, że ostryga w okresie tarcia się może stanowić pokarm niebezpieczny, jak zresztą większość mięczaków w tym okresie. Ostryga wówczas skąpna w cieczy białawej i ciągnącej się, prawdopodobnie trującej, jest nadzwyczaj podejrzana — stąd też i zatrucia.  
(*Revue d'Hyg. N° 1, 1910.* W. D.)

41. D-r. Vincent i Bellot. **Zapobieganie rozpowszechnianiu się zarazy zapalenia opon mózgowodzeniowych.** W krzewieniu epidemii i zapalenia opon mózgowodzeniowych ważną rolę odgrywają osobniki zdrowe, przenoszące na sobie ziarniaki, swoiste dla tego cierpienia, co zostało ustalone przez dokładne poszukiwania w Niemczech oraz we Francji w ciągu lat ostatnich. Otóż na zasadzie wspomnianych dociekań, wyprowadzono wnioski, iż zarazki chorobotwórcze znajdują się w jamie nosogardzielowej u owych osobników. Ażeby ich tam dosięgnąć i zniszczyć, obaj autorowie proponują dosyć skombinowaną metodę, którą można zreasumować w sposób następujący:

- 1) pędzlowanie gardzieli rano i wieczorem jod-gliceryna (1 : 30);
- 2) płukanie gardzieli bardzo częste wodą utlenioną (1 : 10);
- 3) powolne inhalacje 3 minutowe 4--5 razy dziennie z następującej ogrzanej mieszaniny: jodu 20 grm., guajacolu 2 grm., ac. thymi 0,25 grm., alkoholu (60°) 200 grm.

Za pomocą opisanej metody można skutecznie gubić ziarniaki w jamie naso-gardzielowej, co autorzy stwierdzili u czterech osobników. (*Revue d'Hyg. N° 1, 1910.* W. D.)

### Hygiena społeczna.

41. D-r. J. Jaworski. **Z higieny życia kobiecego. W sprawie wczesnego wstawania po porodach.** D-r. J. Jaworski stwierdza, że nie ma odwagi zalecania kobietom, aby bezpośrednio, lub nazajutrz po porodzie, wstawały, lecz zna całe dziesiątki kobiet, które same sobie na to pozwoliły, zniewolone, bądź warunkami życia, bądź lekceważeniem rad i wskazówek. Dotyczy to kobiet z warstw pracujących, nad którymi d-r. J. przed laty, jako lekarz zakładów fabrycznych, opiekę rozciągał. Mówca nie spostrzegwał tych dodatkowych skutków z wczesnego wstawania po porodzie, o jakich ostatnimi czasami piszą, i o których przed chwilą słyszał na posiedzeniu akuszerów. Natomiast widywał jaknajgorsze następstwa zbyt wczesnego, nazajutrz, lub na trzeci dzień: wstawania po porodzie. Oto one, osłabienie ogólne, bóle w kończynach dolnych, w krzyżu, w podbrzuszu, podwyższenie ciepłoty ciała, bardzo przyspieszone tętno przy niskiej ciepłocie, zbyt długo trwające odehody, najczęściej

krwawe, krwotoki, zbyt powolne, leniwe gojenie się naddaré, nadpęknięcie wogóle przewodu rodnego, opuszczenia, opadnięcia, wynicowania pochwy i macicy, częste przodozgięcia wobec ciężkiego trzonu macicy, a zwiotezalej szyi z zaburzeniami czynnościowemi ze strony pęcherza, z zatrzymaniem oddechów i t. p.

Powotywanie się zwolenników wczesnego wstawania bez następstw ujemnych na kobiety z ludu, zdaniem mówcy, świadczy o powierzchownej obserwacyi.

Właśnie w tej sferze bardzo często daje się spostrzegać najzgubniejsze skutki, nieraz w postaci nawet kalectwa, powstałe wskutek zbyt wczesnego wstawania po porodzie. Wielowiekowe doświadczenie pod tym względem przekonało, że kobieta po przejściu, jakim jest ciąża i poród, musi przez kilka, a nawet kilkanaście dni wypocząć.

Odbiciem takiego poglądu zarówno kobiet, jak i lekarzy, wyrazem jego, są usiłowania, aby matka po porodzie znalazła spokój, wypoczynek, aby tem prędzej odzyskać mogła siły i równowagę zachwianą. Usiłowania te przejawiają się w zarządzeniach natury społeczno-humanitarnej, a także prawodawczej. Do pierwszej kategorii należą odpowiednio urządzone i racjonalnie prowadzone zakłady porodowe, gdzie, zgodnie z regulaminem, każda położnica, nawet wobec prawidłowego przebiegu okresu poporodowego, pewną określoną liczbą dni przebywa. Francya poszła dalej, bo stworzyła typ zakładu specjalnego. Mowa tu o zakładzie paryskim „Ledrue-Rollin“ dla położnic. Tutaj kobieta po porodzie znajduje opiekę, ochronę i te wszystkie warunki niezbędne, które zapewniają odzyskanie sił oraz sprawność do pracy, ją oczekującej. Pobyt tutaj, przeznaczony właściwie na wypoczynek, przeciągnięty nie przedłuża się po za 2 tygodnie. Odpowiednie warunki, w jakich się odrazu kobieta znajduje, sprawiają, że termin ten, niby ozdrowienia, bywa zupełnie wystarczającym. Do rzędu zarządzeń i sposobów, mających na celu powstrzymanie kobiet od zbyt wczesnego wstawania po porodzie, a tem samem wczesnego powrotu do zajęć zwykłych, do pracy zawodowej, należą różne ich związki, bardzo propagowane i popierane przez lekarzy, głównie właśnie niemieckich. Są to, t. z. „Mutterschutze“. Działalność instytucyi tej ześrodkowuje się przeważnie i głównie w towarzystwach asekuracyjnych, w kasach chorych. Kasy te w Niemczech (o których dr. J. pisał w „Zdrowiu“ w r. 1908) w ciągu 5-ciolecia, wypłaciły rodzącem około 24 milionów marek, po 5-cioleciu zaś w jednym roku kobiety rodzące, uczestniczki tych kół, otrzymały przeszło 2 miliony marek. Jedna tylko kasa Lipska, będąca jednak zogniskowaniem kilku innych, na pomoc kobietom rodzącym wydatkuje przeciętnie około 60 tysięcy marek rocznie. Zarządzenia natury prawodawczej, istniejące w wielu krajach w Europy środkowej, zapoczątkowane głównie w Szwajcaryi, polegają na uwalnianiu prac-

cownie zawodowych od pracy w zakładach na 4 do 6 tygodni po porodzie, a obecnie i przed porodem.

Wniosek w tym duchu złożył dr. J. na I-ym Kongresie kobiet polskich i na IX-ym Zjeździe lekarzy i przyrodników polskich. Nowo projektowane prawodawstwo fabryczne rosyjskie również wprowadza przepis prawny tego rodzaju. Wszystko więc zmierza, jak widzimy, do tego, aby kobietę po porodzie postawić w jaknajkorzystniejsze warunki bytowe, t. j. uwolnić ją od wczesnego powrotu do pracy codziennej, nierozłącznej z wczesnym wstawaniem po porodzie. Źródłem tych zamierzeń nie jest bynajmniej wygórowany humanitaryzm, lub filantropia, są one raczej wyrazem żądań nauki i doświadczenia lekarskiego. Przepisy zachowania się po porodzie, a tem samem wstawania w ściśle określonym czasie, przeciętnie dnia 9-go, jak wiemy, nie są dowolne, lecz mają podstawę i uzasadnienie w badaniach klinicznych, a nawet anatomicopatologicznych. Pierwsze znane są powszechnie, drugie — mniej. Te ostatnie właśnie powinny kierować nami w zalecaniu, co do czasu wstawania po porodzie. Dr. Jaworski z tego powodu przypomina, że zmniejszenie masy macicy poporodowej, które łatwo może być określone przez ważenie narządu zmarłych położnic, następuje w pierwsze 8 dni szybciej. Macica przez czas ten traci około połowy masy swej, waga jej spada z 1 kilogr. do  $\frac{1}{2}$  kilogr., a jeszcze po 8-iu dniach następujących do  $\frac{1}{3}$  kilogr. W końcu tygodnia 3-go waży ona tylko  $\frac{1}{4}$  kilogr., w końcu 6-go tygodnia posiada dawną wagę swą, to j. 50—60 gramów.

Część dolna szyi, oraz część pochwowa, znacznie powolniej powraca do formy swej. Jeszcze po 3—4-ch dniach ujście wewnętrzne macicy bywa drożne dla wskaziciela, a kanał szyi bywa dostępny prawie do połowy 2-go tygodnia. Gdy zważymy nadto, że pochwa dopiero po tygodniu posiada odpowiednie napięcie, przedstawia dopiero wtedy dobrze skurczony kanał — to staje się zrozumiałem, na jakie niepożądane skutki, a nawet niebezpieczeństwo narażone bywają kobiety, które, nie doczekawszy bodaj najkrótszego terminu, a jednak koniecznego, niezbędego, aby chociażby częściowo odbyła się przemiana wsteczna kanału rodnego, opuszczają łóżko zbyt wczesnie.

Następnie, zbyt wczesne wstawanie po porodzie wszak sprzyjać nie będzie gojeniu się nasamprzód, wszelkich naddarć, pęknięć, odgnieceń na kroczu, w pochwie, części pochwowej i szyi. Wszystko to goi się najpomyślniej przez sklejenie powierzchni części obrażonych, czemu dźwiganie się, podnoszenie, ruch bynajmniej nie sprzyja, lecz szkodzi, przeszkadza. Gdy gojenie odbywa się przez ropienie, ruch znów może mieć wpływ szkodliwy, sprzyjać może rozszerzaniu się ropienia. A dalej, wewnętrzna powierzchnia macicy bezpośrednio po porodzie, od ujścia wewnętrznego do otworów trąbkowych, przedstawia obszerną obnażoną ranę. I tutaj zbyt

wczesny ruch, nieodłączny od wstania, z opuszczenia łóżka przez położnicę, naraża ją na ewentualność spraw zapalnych natury zakrzepnej, a w każdym razie opóźnia gojenie, nowotworzenie się nabłonka, części śluzówki macicy. Co się tyczy zakrzepów, których tworzeniu się ma zapobiegać jakoby wczesne wstanie po porodzie, to zdaniem d-ra J. twierdzenie takie jest zbyt jednostronne. Nasampród, mechanizm tworzenia się zakrzepów, nie jest tak prosty. Sprawa nie jest zdecydowana, czy zakrzepy powstać mogą tylko wskutek zwykłego rozszerzenia żył, czy też wskutek zapalenia ściany wewnętrznej żyły, natomiast pewnem jest i niestety często spotykanem, że przy istniejących zakrzepach, nieraz nie skostatowanych, np. w żyłach miednicowych, następuje właśnie wskutek ruchu, zbyt wczesnego wstania położnicy, zator tętnicy płucnej z zejściem śmiertelnem. To wielkie przyspieszenie tętna u położnicy, przy niskiej ciepłocie jej ciała, o czem zwoleńnicy wczesnego wstawania wspominają, bywa przejawem tworzenia się zakrzepów na dużej przestrzeni. Wobec istnienia zatorów, do powstania zatoru — krok jeden.

Zapobieganie pod tym względem ma właściwie tylko jeden środek — uieruchomienie, spokój. Wszyscy, niestety, wiemy o przypadkach, kończy d-r. J a w o r s k i, gdzie najbliższą przyczyną zatoru był wysiłek fizyczny, dźwignięcie, nawet silne wydymanie się położnicy podczas defekacji. Dla tych przyczyn, tak różnych i wielorakich, mówca pomimo zachęceń stanowiących pewnych autorów, uważa zbyt wczesne wstawanie po porodzie za sprawę, wymagającą jeszcze dalszych badań, a tymczasem otwartą.

D-r. S t. C y k o w s k i.

*(Przegląd Chirurgiczny i Ginekologiczny. T. II, Z. 1. 1910).*

43. Malvoz, **Drżenie gałek ocznych u górników w kopalniach węgla.** Sprawa drżenia gałek ocznych u górników w kopalniach węgla jest na porządku dziennym w Belgii, będąc uważaną za typ chorób zawodowych. Podobne zresztą obserwacje poczyniono nie tylko w Belgii, lecz również w Niemczech i w Anglii. W oczach osobników, dotkniętych tem cierpieniem, wszystkie otaczające ich przedmioty, tańczą i kręcą się wkoło, wzrok wówczas jest wielce upośledzonym i górnik nie może nic rozpoznać, zwłaszcza gdy wieczorem wchodzi do przestrzeni oświetlonej. W przypadkach ciężkich zaburzenie wzroku dochodzi do tego stopnia, że wszelka praca staje się niemożliwą. Zbytecznem już chyba byłoby dodawać, że podobne cierpienie może górnika nie tylko pozbawić zdolności do pracy, lecz i wystawić go na gorsze niebezpieczeństwa. Jeden z lekarzy belgijskich bliżej zajmujący się tą sprawą, dostrzegł, że owe drżenie daleko mniej daje się zauważyć wśród górników, pracujących przy nocnej zmianie, a więcej — przy zmianie dziennej. Potwierdziła toż samo i statystyka: 5—15% u zmiany nocnej, a 15—25% u zmiany dziennej. Wytłomaczenie

tęgo zjawiska nie jest tak trudnem, zmiana nocna zstępuje do kopalni z siatkówką przystosowaną w danej chwili do słabego oświetlenia. Przeciwnie, robotnicy dziennej zmiany, przechodzą nagle (a więc i ich oczy) z pełnego światła do ciemności. Narząd wzrokowy jest tu wystawiony na surową próbę, zwłaszcza czynność przystosowywania się do siatkówki, w rezultacie czego zdolność regulacyjna ruchów gałki ocznej zostaje w silnym stopniu upośledzona. Znając przyczynę omawianego cierpienia u górników, należy przedsięwziąć odpowiednie środki zapobiegawcze: w tym celu należy stopniować przejście od zwykłego oświetlenia dziennego do coraz to ciemniejszych, zarówno przed zejściem do kopalni, jak i po wyjściu z niej na zwykle światło dzienne. Oczywiście, cierpienie to nie zniknie zupełnie, lecz liczbą jego przypadków zmniejszy się w znacznym stopniu. W. D.

(*Revue d'Hyg.* № 11, 1909).

44. D-r. Leihsmann. **Szczepienie przeciwtyfusowe w armii indyjskiej.** Odnośna statystyka za czas od 1-go marca 1906 r. do 28 lutego 1907 r. wykazała, że nieszczepieni zapadają na tyfus dwa razy częściej niż szczepieni; zaś śmiertelność od tyfusu była pięć razy większą u nieszczepionych, niż u szczepionych. Statystyki poszczególnych miejscowości, prowadzone w innych okresach czasu wykazują dla zachorowań takie same rezultaty. Statystyka śmiertelności klinicznej nie przedstawia się tak szczęśliwie, jak poprzednia statystyka ogólna. Ilość szczepień, dokonanych u jednego i tego samego osobnika, a więc jedno lub dwa, ma wpływ na śmiertelność; nieco częściej umierają raz szczepieni, niż podlegający szczepieniu dwukrotnemu. Czas trwania choroby był krótszy na ogół o jakieś 7 dni u szczepionych dwa lub kilka razy. Wogóle więc statystyka angielska przemawia na korzyść szczepień przeciwdurowych. W. D.

### **Badanie raka.**

45. D-r. Brieger i Trebing. **O antytryptycznej mocy surowicy krwi, zwłaszcza u chorych na raka.** Normalna surowica krwi powstrzymuje, jak wiadomo, działanie fermentacyjne trypsyny. Rozmaici badacze przy poszczególnych sprawach chorobowych znajdowali to wzmoczenie, to osłabienie tej siły hamującej. W celu dokładniejszego zbadania tej sprawy Brieger i jego uczniowie mieszały jedno uszko platynowe badanej surowicy z wzrastającymi ilościami 1-procentowego rozezynu trypsyny. Z każdej mieszaniny brano 6-8 uszek do płytki z surowicą Löfflera, trzymaną przez 21 godzin przy 55°. Okazało się przytem, że normalna surowica posiada na tyle siły hamującej, że nawet przy trzykrotnej ilości rozezynu trypsyny nie wytwarzają się na płytkach znamienne zakłębienia. U chorych na raka prawie zawsze stwierdzano znaczne wzmoczenie



siły hamującej surowicy. Przy innych cierpieniach znajdowano niekiedy zmniejszenie siły antytryptycznej, np. przy chorobie cukrowej, częściowo przy gruźlicy, albo też i normę. Tylko przy zapaleniu nerek i chorobach krwi można było zauważyć zwiększenie antyfermentacyjnej siły krwi. Czy zatem ta reakcyja jest swoistą dla raka, pokażą dopiero dalsze badania. W. D.

(Berl. klin. Woch. 1908, str. 1041).

46. Brieger i Trebing. **Dalsze poszukiwania nad antytryptyczną własnością krwi chorych na raka.** Wobec tego, iż u 55 chorych na raka autorzy znaleźli wzmoczenie siły hamującej surowicy, twierdzą zatem, iż ta metoda w połączeniu z objawami klinicznymi ma znaczenie poważne przy rozpoznawaniu różniczkowem raka u ludzi. Również i w okresie końcowym niektórych chorób, które prowadzą do charłactwa, siła antytryptyczna krwi była wzmoczona. Reakcyja ta zatem zawsze wskazuje na większy lub mniejszy stopień charłactwa. Przy podawaniu pankreatyny do wewnątrz u osobników zdrowych następuje zwiększenie ciał hamujących. U chorych rakowatych wysoką ilość ciał hamujących we krwi można obniżyć do normy przez wewnętrzne zażywanie pankreatyny. Tylko w jednym bardzo posuniętym przypadku siła antyfermentacyjna krwi jeszcze się podniosła. Stąd autorzy wnoszą, że reakcyja antytryptyczna jest wykładnikiem charłactwa, że mianowicie osobnik charłaczy, u którego pankreatyna wywiera wpływ na ilość ciał hamujących daje lepsze rokowanie. Zawartość tych ciał u osób, które dosyć dawno już podlegały operacyi z powodu raka, jest normalną. Zwiększenie antyfermentów krwi przy chorobach, prowadzących do charłactwa, pozostaje w związku ze wzmocnionym rozpadem białka organicznego. W. D.

(Berl. klin. Woch. 1908, str. 1349, 2260).

47. **„Komitet Polski do badania i zwalczania raka w Warszawie“ ogłosił konkurs na oryginalną pracę naukową z dziedziny badania lub leczenia raka na warunkach następujących:**

1. Za najlepszą pracę z uznanych przez sąd konkursowy za kwalifikującą się do nagrody, wyznacza się nagroda pieniężna w ilości rb. 300.

2. Przedmiotem pracy konkursowej może być:

a) Badania anatomo-patologiczne raka i innych nowotworów złośliwych.

b) Doświadczalne badania nad szczepieniem raka i uodpornianiem zwierząt.

c) Badania przemiany materyi u chorych dotkniętych rakiem.

d) Statystyczne opracowanie przypadków raka w jednym ze szpitali pod względem klinicznym i sekcyjnym.

e) Badania nad leczeniem raka wogóle, oraz poszczególnych narządów. ch

3. Praca powinna być napisana w języku polskim i opatrzona godłem.

4. Nazwisko i adres autora powinny być dołączone w zapieczętowanej kopercie z godłem.

5. Praca nagrodzona pozostaje własnością autora, powinna być niezwłocznie oddaną do druku do jednego z polskich czasopism lekarskich.

6. Termin ostateczny nadsyłania prac oznacza się na dzień 1-go marca 1910 r.

7. Wynik konkursu będzie ogłoszony w przeciągu miesiąca, a po ogłoszeniu wyniku bezzwłocznie nagroda zostanie wypłaconą.

8. Sął konkursowy składa się z następujących lekarzy: J. Jaworski, Fr. Kijewski, prof. E. Przewoński, M. Rajchman i S. Serkowski.

9. Prace konkursowe nadsyłać należy do „Komitetu Polskiego do badania i zwalczania raka“ — Warszawa, Towarzystwo Hygieniczne (Krakowskie Przedmieście № 66).

Dotychczas nadesłano już 3 prace. (*Przyp. red.*).

---

## Wiadomości z ruchu i potrzeb higieny krajowej.

8. **Zasady ogólne zwalczania chorób zakaźnych**, opracowane i przyjęte w dniu 9-go u. m. przez komisję higieniczną, oraz na ogólnem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego w dniu 16-go lutego r. b.

1) Walka z chorobami zakaźnymi będzie tylko wtedy skuteczną, jeżeli weźmie w niej udział całe społeczeństwo.

2) Poprawa ogólnych warunków higienicznych w mieście (kanalizacja, dostateczna ilość dobrej wody, czystość na ulicach, w podwórzach, sieniach, schodach domów, a także czystość w mieszkaniach), najwięcej wpłynie na zmniejszenie się ilości zachorowań zakaźnych.

3) Wczesne, szybkie i dokładne donoszenie miejskiemu Urzędowi zdrowia o każdym nawet wątpliwym przypadku choroby zakaźnej jest niezbędnym warunkiem zwycięskiej walki z tem złem. Donoszenie o chorobach zakaźnych jest nie tylko ustawą lekarzom nakazane, ale jest przedewszystkiem obowiązkiem obywatelskim każdego sumiennego człowieka.

4) Najważniejszym źródłem zakażenia jest człowiek chory na chorobę zakaźną; on wytwarza w sobie zarazki danej choroby, w nim bowiem one się mnożą, a rozehodząc się z tego ogniska zakażają innych.

5) Izolacya, t. j. oddzielenie chorego od otoczenia, jako najskuteczniejsza broń w walce z chorobami zakaźnymi, tylko w wyjątkowych razach da się ściśle w mieszkaniu prywatnem przeprowadzić. Najodpowiedniejszą rzeczą jest, szczególnie przy tak ciężkiej chorobie, jak jest szkarlatyna, natychmiastowe przywiezienie chorego do szpitala lub kliniki. Takie postępowanie wskazane jest tak ze względu na dobro samego chorego i otoczenia, jak też i ze względów ekonomicznych.

6) Należy przedewszystkiem niszczyć zarazki u źródła, to jest w najbliższem otoczeniu chorego podczas trwania choroby. Po skończonej chorobie należy także przeprowadzić dezynfekcyę, to jest zniszczyć zarazki choroby, które mogły pozostać w otoczeniu chorego, na pościeli, sprzętach, podłodze i ścianach pokoju.

7) Izolacya czyli oddzielenie chorego powinno trwać jak najdłużej nawet po przebytej chorobie, gdyż po wyzdrowieniu może człowiek jeszcze przez pewien czas wydzielać zarazki i zakażać innych. Ten sposób przenoszenia się chorób zdarza się często. Ludzie tacy są przenosicielami zarazków, a na nich baczność należy zwrócić uwagę.

8) Nie zawsze choroba zakaźna objawia się typowo; czasem objawy tej choroby są nieznaczne (t. zw. formy poronne chorób zakaźnych) i tylko wprawne oko lekarza rozpoznać je zdoła, up. przy płonicy zdarza się, że chory nie ma wcale wysypki, a jedyną oznaką choroby może być tylko samo zaczerwienienie gardła, tymczasem chory taki zarażać może otoczenie tembardziej, że nie czując się ciężko chorym, nie zwraca pod tym względem uwagi i styka się z innymi.

9) Przy chorobach zakaźnych, których zarazki są nam znane (dyfteryja, tyfus brzuszny, influenza, cholera i t. d.) należy częściej niż się to dzieje dotychczas korzystać z badań bakteryologicznych, które przyspieszają i umożliwiają całkiem dokładne rozpoznanie choroby.

10) Choroby zakaźne należy zwalczać przy pojawieniu się pierwszych nawet nielicznych przypadków zachorowań, a nie dopiero wtedy, gdy wybuchnie t. zw. epidemja.

11) Choroby zakaźne przenosić się mogą za pośrednictwem produktów spożywczych szczególnie przez mleko, owoce i t. d. Owoce należy przed spożyciem dokładnie oczyścić, a mleka nie pić nigdy w stanie surowym, lecz dokładnie je przegotować.

12) Stworzenie posad lekarzy szkolnych wpłynie dodatnio na zmniejszenie się ilości chorób zakaźnych wśród młodzieży szkolnej, oraz ograniczy potrzebę zamykania szkół i klas. Dopóki

nie posiadamy lekarzy szkolnych, tak długo koniecznym jest zamknięcie klas w razie wydarzenia się w niej płonicy. Każda klasa w której uczeń zachoruje na płonicę powinna być odkażana, a uczniowie tej klasy rozpuszczeni do domów i zwolnieni od nauki na przeciąg do 10 dni.

13) My lekarze konsekwentnym jednolitem i zgodnym postępowaniem oraz przykładem powinniśmy wskazywać społeczeństwu drogę przy zapobieganiu chorobom zakaźnym.

14) Na każde żądanie lekarzy leczących chorych zakaźnych na mieście powinien miejski Urząd zdrowia dostarczyć natychmiast czystych fartuchów płuciennych z rękawami.

15) Budowa pawilonów dla chorób zakaźnych jest potrzebą nie cierpiącą zwłoki. Gmina miasta Krakowa powinna niezwłocznie przystąpić do budowy takich pawilonów.

16) Należy też w celu prowadzenia skutecznej walki z chorobami zakaźnymi zorganizować należycie służbę zdrowia, zwiększyć bardzo znacznie liczbę lekarzy miejskich i w ten sposób naprawić tyloletnie zaniedbanie na tem polu.

#### 9. Wystawa Przeciwgruźlicza w Muzeum Hygienicznym w Częstochowie (oddział T. H.) przesyła nam następującą odezwę:

Zarząd Częstochow. Oddz. Warsz. Tow. Hyg. ma zaszczyt zakomunikować, że Częstochow. Oddz. W. T. H. nosi się z zamiarem urządzenia w lecie r. 1910 w Muzeum Hygienicznym w Częstochowie wystawy przeciwgruźliczej; ma ona zobrazować skutki gruźlicy, sposoby jej szerzenia się, zapobiegania, leczenia etc.; celem wystawy ma być zaznajomienie ogółu z następstwami gruźlicy, i pobudzenie go do czynnej walki z gruźlicą. Zarząd Częstochow. Oddz. ma nadzieję, że Szan. Kolega nie odmówi swej pomocy przy urządzaniu wystawy, weźmie czynny udział w wystawie, ułatwi zebranie odpowiednich okazów i poprze projekt w prasie.

W czasie wystawy wygłaszane będą odpowiednie odczyty w kwestyi gruźlicy, na czas wystawy będzie wydana broszurka dla ludu, w zimie wystawa będzie mogła być przewożoną do innych miast.

W nadziei, że Szan. Kolega poprze projekt i w oczekiwaniu przychyłnej odpowiedzi, Zarząd łączy wyrazy prawdziwego poważania.

Prezes Zarządu *D-r St. Nowak*  
Sekretarz *D-r Meller.*

### PROGRAM SZCZEGÓŁOWY WYSTAWY „CZYSTOŚĆ TO ZDROWIE“.

10. S e k c y a I. Czystość w życiu dziecka. a) Pokój położniczy i niemowlęcia. Sprzęty i opatrunki. b) Mieszkanie jednoizbowe czyste, wzorowe, z uwzględnieniem danych co do czystości dziecka.

UWAGA: Izba brudna patrz sekcję V-tą.

c) Dwa pokoje dziecięce (sypialny i bawialny) dla rodzin średnio zamożnych.

Członkowie: d-r. Jan Bączkiewicz, d-r. M. Biehlerowa, d-r. J. Jaworski, d-r. Korybut-Daszkiewicz, d-r. Goldszmidt, d-r. A. Sikorski, d-r. L. Anders, d-r. S. Kamiński, d-r. J. Krauszyk, d-r. M. Roszkowski i d-r. E. Dytel.

Sekcya II. Czystość w szkole. 1) model szkoły czystej, wzorowej; 2) urządzenie sali szkolnej; 3) szkoła brudna i jej szkodliwość.

UWAGA: Choroby skutkiem złej szkoły przedstawi sekcya X-ta (choroby a brak czystości).

Członkowie: ks. Pastor Machlajd, d-r. A. Krysiński, d-r. J. Gawronski, d-r. Z. Paderewski, H. Caysinger, d-r. Tad. Jaroszyński, Jan Jaroszyński, M. Łojko, d-r. A. Pyrz, L. Rudzka, prof. Świetlicki, prof. Szruk i d-r. L. Wernie.

Sekcya III. Czystość osobista. Kąpiele. Mycie rąk. Bielizna. Ubranie. 1) Mycie skóry—naczynia i przyrządy. Umywalnie—najlepsze typy, modele, rysunki, szczotki do rąk i palców. Sposoby utrzymania ich w czystości. Mydła i ich rodzaje. 2) Czesanie. Szczotki—grzebień. Sposoby utrzymania ich w czystości. Strzyża. Nożycy, maszynki, szczotki mechaniczne, żelazka, bindy. 3) Mycie jamy ustnej. Szczotki do zębów. Płyny do płukania. Proszki do zębów. 4) Golenie. Brzytwy, pędzle, mydła, wata, pudry, płyny dezynfekcyjne. Alun. Odkazanie narzędzi. Bielizna przy strzyżu i goleniu. Pomady. Wody kolońskie. 5) Kąpiele: a) model wzorowych kąpeli rzecznych, b) model wzorowych kąpeli basenowych, c) model wzorowy kąpeli wannowych, d) model wzorowych kąpeli natryskowych, e) model wzorowych łaźni parowych i rzymskich wraz ze wszelkimi urządzeniami, jako to: wannami, piecykami różnego typu, mieszadłami wody ciepłej i zimnej, kratkami i t. p., f) model wzorowego urządzenia wzorowego pokoju wannowego w mieszkaniach prywatnych, g) model wzorowych kąpeli ludowych, h) bielizna kąpielowa: ręczniki, rękawice, prześcieradła, ręczniki ostre i miękkie, szlafroki. 6) Bielizna. Okazy bielizny osobistej i pościelowej. Typy bielizny dla dzieci i dorosłych. 7) Ubranie. Okazy ubrań i obuwia higienicznego dziecięcego, męskiego i damskiego. Koszulki wełniane. Ubranie sportowe. Suknie reformowane.

Członkowie: D-r. J. Tchórzniński, d-r. A. Wajssel, bud. (Goldberg, inż. Sokal, mec. S. Holewiński, B. Lauterbach.

Sekcya IV. Czystość w kuchni. Czystość pokarmów. 1) Kuchnia w domu zamożnym. 2) Kuchnia w mieszkaniu dwuizbowem. 3) Przynoszenie pokarmów i przewożenie pokarmów. Dostarczanie pokarmów. 4) Tablice dyetetyczne.

**Członkowie:** D-r. J. Zawadzki, M. Norkowska, H. Krasnodębska, Białobrzeski, doktorzy: A. Landau, S. Mutermilch, L. Grundzack, W. Bruner, M. Halpern.

**Sekcya V.** 3 izby. Czystość w mieszkaniach. Przedstawi: 1) Mieszkanie jednoizbowe czyste. 2) Mieszkanie jednoizbowe idealne (łącznie z sekcją I i IV) zawierające będzie: 2 łóżka żelazne z pościelą, 2 łóżka dziecięce, szafkę, komodę, kredens, 6 stołków, stolik, lampę wiszącą, chodnik płucieny, blachę przed kuchnią, kuchnię z ogrzewaczem.

**Członkowie:** D-r. W. Chodecki, S. Szyller, d-r. St. Kurtz, B. Kraushar, d-r. W. Dobrzyński, L. Kotarbińska, J. Ehrlich, J. Wegner.

**Sekcya VI.** Czystość w biurach, urzędach, w salach publicznych. 1) Urządzenie wzorowego biura. 2) Urządzenie wzorowej poczekalni. 3) Urządzenie wzorowego archiwum, (wzory biura, szaf, segregatorów, tapet, oświetlenia, wentylacji, spluwaczek i t. p.). 2 pokoje. 4 fotografie biur wzorowych. 5) Tablice statystyczne.

**Członkowie:** P. P. Koralewski, d-r. H. Kucharzewski, W. Żukowski, inżynier Fiser, inż. Fr. Lilpop, inż. St. Sierkowski, inż. Bassis.

**Sekcya VII.** Czystość w warsztatach i fabrykach. Fotografie dobrze urządzonych warsztatów i fabryk. Środki ochronne przeciw chorobom zawodowym. Statystyka wypadków nieszczęśliwych. Okazy wentylacji, ogrzewania, jadalni (fotografia), umywalnie i t. p. w fabrykach.

**Sekcya VIII.** Czystość ulic i ogrodów. Oczyszczenie ulic z błota, odpadków i śniegu. Maszyny, kosze do śmieci, skrzynki do nawozu. Maszyny do topienia śniegu. Zraszanie ulic. Stacje dorozek konnych i dezynfekcyja. Pisuary i szalety uliczne. Oczyszczanie dróg w ogrodach, oczyszczanie trawników, kwietników. Miejsca odpoczynku — ławki. Ustępy. Woda do picia. Wody ogrodowe. Zraszanie ogrodów.

**Członkowie:** D-r. S. Markiewicz, E. Jankowski, F. Stępiński, F. Szanior, d-r. Wajssel.

**Sekcya IX.** Czystość na kolejach. 1) Typy klozetów wagonowych z automatycznymi klapami. 2) Umywalnie wagonowe (oddzielne od klozetów). 3) Szafki z automatyczną sprzedażą mydła, ręczników, papieru klozetowego. Spluwaczki wagonowe, popielnice, śmietnice. 5) Plany techniczne wentylacji, połączonej z ogrzewaniem wagonów. 7) Chodniki i podłogi w wagonach, pokrycie siedzeń.

**Członkowie:** D-r. S. Markiewicz, d-r. Krzyczkowski, d-r. Majewski, d-r. Piątkowski, d-r. K. Zieliński, inż. Lenartowicz, inż. Podworski, inż. Wołkowicz.

**Sekcya X.** Brak czystości a choroby. 1) Pasożyty skóry. 2) Zanieczyszczanie zawodowe i sposoby oczyszczania. 3) Prepara-

ty i rysunki chorób skórnych. 4) Zanieczyszczenia jamy ustnej. 5) Zanieczyszczenia odzieży i bielizny. 6) Zanieczyszczenia ucha. 7) Zanieczyszczenia oka. 8) Zanieczyszczenie pokarmów (mleka, mięsa, jarzyn etc.). 9) Pasożyty kiszek. 10) Zanieczyszczenie powietrza, ziemi i wody. 11) Biegunki dziecięce. 12) Entozoa, jako przenośniki chorób. 13) Zwierzęta domowe jako przenośniki chorób. 14) Gruźlica. 15) Ospa. 16) Dezynfekcyja i izolacyja (odkazanie i odosobnienie). 17) Opatrunki chirurgiczne.

Członkowie: D-r. A. Żurkowski, J. Borzymowski, W. Dąbrowski, T. Hajman, T. Heryng, L. Karwacki, E. Kozerski, A. Kuczyński, W. Palmirski, F. Malinowski, J. Polak, S. Serkowski, F. Sommer, W. Sterling, J. Sz wajcer, W. Wesołowski, A. Zapasiewicz, Budzińska-Tylicka, L. Brenneizen, W. Róbin, O. Hewelke, B. Gepner i K. Sędziuk.

#### 11. W sprawie ulepszonego oczyszczania ulic m. Warszawy.

(Ciąg dalszy, patrz zeszyt 11).

##### **Anneksy (dodatki) do referatu podkomisyi techniczno - finansowej.**

**Anneks № 1.** W Berlinie, według sprawozdania urzędowego, przedsiębiorca wywiózł w roku 1900 śmieci ulicznych 137,791 wozów o pojemni 2 kub. m. i 4 kub. (Gesundheits Ingenieur № 7 str. 114 r. 1902).

W Budapeszcie oczyszczenie i polewanie ulic miasta oddano przedsiębiorcy von Cséry na mocy umowy zawartej w 1896 roku na lat 20.

1) „Udalenie i przymiennienie domasznych otbrosow. Dokład inż S. P. Glezmera“.

2) Müllabfuhr und Mühlbeseitigung von B. Röhrecke.

W Hamburgu za wywózkę śmieci ulicznych w r. 1901 zapłacono przedsiębiorcy 227.426 marek. (Gesund. - Ingen. № 1 str. 12 r. 1902).

Monachium posiada własne wozy, a za wynajęcie koni i obsługę płaci przedsiębiorcy ryczałtową sumę 150.000 marek rocznie (udalenie i dokład S. P. Glezmera i Müllabfuhr etc. von B. Röhrecke).

W Paryżu według D-ra Th. Weyla zapłacono przedsiębiorcom za wywózkę śmieci 3.120.000 fr. (Müllabfuhr etc. von B. Röhrecke).

**Anneks № 2.** W czasie suchej pogody ze wszystkich ulic miast wywozi tabor miejski do 200 furgonów śmieci codziennie.

W czasie zaś deszczowym w zależności od obfitości i czasu trwania deszczu o 10% do 50% mniej.

Zarządzający taborom miejskim do oczyszczania miasta (podpis) Prokopowicz.

(Magistrat m. Warszawy. Tabor miejski 4/17 lipca 1907 r. № 565).

**Annex № 3.** Z urzędowego sprawozdania magistratu Berlina za rok 1900 okazuje się, że przy zamknięciu roku rachunkowego d. 31 marca 1901 r. miasto liczyło 1.868.494 mieszkańców, powierzchnia ulic wynosiła 9.685.610 m. kw., z czego przypadło na drogi jezdne 5.852.892 m. kw., a na chodniki 3.832.718 m. kw. Długość wszystkich oczyszczonych ulic wynosiła 470 km. (Gesund. Inger. № 7 str. 114. r. 1902).

**Annex № 4.** Waga śmieci w rozmaitych miastach, jako też przez różnych podawana autorów nie wypadła jednakowo, jak to okazuje się cyfr następujących:

Budowniczy Grohn przyjmuje wagę kubicznego metra śmieci na 14 ctn. — 42 pudów (ciężar gat. 0.7); D-r Weyl na 12 ctn. — 36 pudów (ciężar gat. 0.6); profesor Vogel na 10 ctn. — 30 pudów (ciężar gat. 0.5), również taką wagę śmieci przyjmuje Röhrecke. (Sm. „udalenie“ Glezmera i Müllabfuhr Röhrecka).

**Annex № 5.** Obecnie z wodociągiem połączonych jest 5,336 domów, opłata za wodę w 1906 r. wynosiła 1.478,054 rubli. Przebór okazał się w 2,390 domach na sumę 131,832 ruble. Prócz tego użyto wody w przemysłowo dobroczynnych i wojskowych instytucjach za 122,846 rubli, ostatnia suma razem z poprzedzającą w księgach wodociągowych (nie zupełnie prawidłowa) oznaczona jako przebór. W ten sposób ogólny przebór liczy się w wysokości 254,680 rubli. Wiele obecnie wychodzi wody na polewanie ulic nie można dokładnie określić. Ilosć ta w przybliżeniu z innych kombinacji była dwa lata temu określona na 60.000.000 wiader, wartość których przy cenie 10 kop. za 100 wiader wynosi 60.000 rubli.

**Annex № 6.** Drugie pytanie, jak polewać ulice w razie przejścia tej czynności do zarządu miejskiego: wozami czy z hydrantów. Obecnie jest 2,007 pożarnych hydrantów. Przeróbka tych hydrantów w ten sposób, aby na brzegu chodników postawić słupki z których branoby bezpośrednio wodę do polewania i do pożaru kosztowałoby na każdy po 200 rubli. Tym sposobem przeróbka wszystkich wypadłaby na przeszło 400.000 rubli.

Gdyby do polewania ulic zastosować urządzenie takie, jakie istnieje w Alejach Ujazdowskich i Belwederskiej i na Nowym Żejdnie, to koszt wyniósłby 1 ruble na 1 metr bieżący ulicy. Przyjmując długość ulic na 200 wiorst to jest około 200.000 metrów, otrzymamy sumę 800.000 rubli potrzebną na taką instalację wzdłuż ulic całego miasta.

Z powyższych cyfr można sądzić, że polewanie ulic beczkami będzie tańsze, gdyż nie wymaga tak znacznych nakładów.



(Objasnienia te są inż. S z y m a ń s k i e g o).

Anneks № 7. 100 zaprzęgów z furmanami	
do wozów z beczkami po 4 ruble dziennie w ciągu	
100 dni wyniesie . . . . .	40.000 rub.
50 szluzmajstrów po rub. 1 kop. 50 dziennie	
w ciągu 100 dni wyniesie . . . . .	7.500 rub.
	Razem 47.500 rub.
a z remontem uczyni znaczny wydatek około . . .	50.000 rub.
Jednorazowo wyłożyć trzeba na te instalacje:	
100 beczek z wozami do polewania po 500 rb.	50.000 rub.
50 kiszek z przyrządami do kranów po 50 rb.	2.500 rub.
	Razem koszt instalacji wyniesie 52.500 rub.

Annex № 8.

S P I S

ulic, które za zgodą magistratu oczyszcza zarząd tramwajów miejskich.

	Długość w metrach
1) Graniczna . . . . .	240
2) Przechodnia . . . . .	170
3) Twarda do Siennej . . . . .	750
4) Sienna od Twardej do placu Witkowskiego . . .	340
5) Królewska . . . . .	950
6) Bagno . . . . .	220
7) Bielańska . . . . .	410
8) Senatorska od placu Zamkowego do Bielańskiej .	270
9) Leszno do Żelaznej . . . . .	1150
10) Żelazna od Leszna do Chłodnej . . . . .	300
11) Chłodna od Żelaznej do rogatki Wolskiej . . .	600
12) Wolska do Młynarskiej (za rogatkami) . . . .	550
13) Nalewki . . . . .	900
14) Ś-to Jerska od placu Krasieńskich do Nalewek .	400
16) Tłomackie . . . . .	150
	Razem 7800 metr.

Annex № 9.

*Rezultaty pluwiometrycznych obserwacji nad śniegiem w Muzeum przemysłu i handlu za lat 10.*

Pod poz. I figuruje maksymalna ilość śniegu wyrażona w milimetrach słupa wody spadła w perjodzie 3 dni.

Pod poz. II ilość śniegu wyrażona w milimetrach słupa wody spadła w przeciągu miesiąca.

Rok	Listopad		Grudzień	
	I	II	I	II
1891—				
1891— 2	8.4	28.4 (6.4 <sup>o</sup> )	6.0	11.4 (19.9 <sup>o</sup> )
1892— 2	1.2	1.9 (0.3 <sup>o</sup> )	10.5	41.1 (2.9 <sup>o</sup> )
1893— 4	5.5	7.3 (25.3 <sup>o</sup> )	4.9	6.0 (10.0 <sup>o</sup> )
1894— 5	0.9	0.9 (11.3 <sup>o</sup> )	7.3	9.6 (4.4 <sup>o</sup> )
1892— 6	0.1	0.4 (17.8 <sup>o</sup> )	6.2	7.3 (12.8 <sup>o</sup> )
1895— 7	7.8	10.3 (23.9 <sup>o</sup> )	8.1	13.8 (2.2 <sup>o</sup> )
1897— 8	3.5	4.1 (3.9 <sup>o</sup> )	8.8	14.3 (7.4 <sup>o</sup> )
1898— 9	0.	0. (29.2 <sup>o</sup> )	12.2	22.0 (21.8 <sup>o</sup> )
1899— 10	1.9	1.9 (43.7 <sup>o</sup> )	12.1	21.5 (7.7 <sup>o</sup> )
1900— 01	.0	(76.2 <sup>o</sup> )	10.3	10.7 (27.6 <sup>o</sup> )

  

Styczeń		Luty		Marzec		
I	II	I	II	I	II	
8.1	31.7 (1.0 <sup>o</sup> )	11.7	14.4	—	2.7	25.7 (12.2 <sup>o</sup> )
18.1	28.2 (4.4 <sup>o</sup> )	8.3	19.5 (2 <sup>o</sup> )	—	5.0	12.5 (4.4 <sup>o</sup> )
5.3	14.6 (2.4 <sup>o</sup> )	16.5	40.7 (1.7 <sup>o</sup> )	—	8.8	20.4 (8.7 <sup>o</sup> )
1.9	3.4 (2.6 <sup>o</sup> )	6.6	19.0 (3.9 <sup>o</sup> )	—	2.2	21.4 <sup>o</sup> )
7.5	32.4 (14.1 <sup>o</sup> )	6.7	21.7	—	8.6	27.1 (8.5 <sup>o</sup> )
3.9	13.9 (1.1 <sup>o</sup> )	5.6	12.1 (9.7 <sup>o</sup> )	—	10.6	18 (15.9 <sup>o</sup> )
6.1	18.4 (7.5 <sup>o</sup> )	6.8	16.3 (4.4 <sup>o</sup> )	—	13.5	26.5 (41.9 <sup>o</sup> )
6.9	13.2 (37.2 <sup>o</sup> )	12.0	26.1 (9.8 <sup>o</sup> )	—	3.1	7.4 (17.0 <sup>o</sup> )
4.4	14.8 (29.0 <sup>o</sup> )	8.9	14.4 (13.5 <sup>o</sup> )	—	7.5	15.9 (6.0 <sup>o</sup> )
5.0	14.5 (29.9 <sup>o</sup> )	11.9	26.5 (1.8 <sup>o</sup> )	—	23.5	46.5

**Annex № 10.**

1) Koszt jednorazowy na urządzenia konieczne do wywozu śniegu tramwajami będzie 80 wagonymotory po 150 rubli . . . . .	126.000	—
21 weksli z jednej linii na rozjazd i z rozjazdu skrzyżowanie z tą linią i weksel na drugą linię po 1,000 rubli . . . . .	21.000	—
Na 21 rozjazdach po 30 metr. bież. linii tramwajowych razem 630 m. po 30 rubli metr . . . . .	18.900	—
Przeprowadzenie trzech gałęzi do składów długości w przybliżeniu 3000 metrów po 30 rubli . . . . .	90.000	—
Cały koszt	245.900	—
2) Wydatek na dobę na wywóz śniegu przy dwóch zmianach robotników i koni od 6-ej rano do 12-ej w nocy		

a) 7 wozów parokonnnych z furmanem po 4 rb. za zamianę na 21 rozjazdach $7 \times 21 \times 4 \times 2$ . . . . .	1.175 —
b) po 6 ludzi na rozjazd do przeładowania śniegu z wozów na wagony i po 4-ch na wyładun- nek i plantowanie śniegu $(6 \times 4) 21 \times 1,20 \times 2$ . . . . .	504 —
c) 1 wekslarz na zmianę na 1 rozjazd $21 \times 1,20 \times 2$	50 40
d) 1 zapasowy maszynista na wagon i zmia- na po 2 ruble $34 \times 2 \times 2$ . . . . .	336 —
Razem robotnicy i wóz na 2 zmiany	2.066 40
e) elektryczna energia na każdy wagon 20 H P 12 KW po 9 godzin energii $\frac{18}{2} \times 84 \times 12 = 90,72$ $\frac{N}{W}$ godz. po 7 kop. . . . .	635 04

Razem przewóz 4233 tonn śniegu na dobę 2.701 44  
 Zkąd koszt wywozu 1 tonnu śniegu jest  
 $2701,44 : 4233 = 63,8$  kop.

3) Wydatek na dobę na wywóz śniegu przy  
 trzech zmianach, licząc nową zmianą na 50% drożej  
 robotników i koni:

a) 7 wozów $7 \times 21 \times 4 \times 8\frac{1}{2}$ . . . . .	2.058 —
b) robotnicy $(6 \times 4) 21 \times 1,20 \times 3\frac{1}{2}$ . . . . .	882 —
c) zwrotniczowie $21 \times 1,20 \times 3\frac{1}{2}$ . . . . .	88 20
d) maszyniści $84 \times 2 \times 3\frac{1}{2}$ . . . . .	588 —
e) energia elektryczna w ciągu 12 godzin $84 \times 12 \times 12 \times 6$ . . . . .	846 72
Razem wywóz 6350 tonn	4.462 92

Zkąd koszt wywozu 1-szej tonny śniegu  
 $4462,92 : 6350 = 70,28$  kop.

Annex № 11.

Według słów inżyniera Szymańskiego, koszt  
 urządzenia dodatkowego wjazdu z tunelem łączącym  
 go z kanałem, wyniesie 25.000 rubli co na 18 włą-  
 zów wymaga włożenia w tę inwestycję  $18 \times 2500$  . . . . .

Dziennie usunięcia 1000 tonn śniegu do kana-  
 łów będzie kosztować:

Po 3 wozy parokonne z furmanami na każdy z 18 wjazdów po 4 ruble jeden $3 \times 18 \times 4$ . . . . .	216 —
Po 4 ludzi do wyładowania wozów przy włą- zie i wrzucenie go do wjazdu po 1,20 kop. $4 \times 1,20 \times 18$	86 40
Po 4 ludzi w tunelu do przesuwania śniegu z wjazdu do kanału po 1,50 kop. $4 \times 1,50 \times 18$ . . . . .	108 —
Dziennie wydatek	410 40

A więc usunięcie jednej tonny śniegu będzie  
 kosztować  $410,40 : 1,000 = 41$  kop.

**12. W sprawie zniesienia targowiska na Starem Mieście i uporządkowania tej dzielnicy.** Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości przesało nam następujący memoriał właścicieli i mieszkańców nieruchomości Starego Miasta w Warszawie.

Skoro poszczególnie pamiątki z czasów dawnych zasługują na opiekę i konserwację, to niemniej zwrócić uwagę wypada na całą dzielnicę miasta Warszawy, gdzie przechowały się do naszych czasów dzieła architektury, zdobnictwa i innych kunsztownych umiejętności, przed wiekami dokonane; pomników takich najwięcej jest na Starem Mieście, a jak destrukcyjnie są traktowane — przekonywają następujące fakty: 1) w niektórych domach sienie niegdyś obszerne zwięzono do połowy i więcej — dla urządzenia sklepików i komórek, zaś pokoje przerobiono w ten sposób — że z jednego otrzymano dwa pokoje, kuchnię i przedpokój, co stanowi mieszkanie ciasne, w części bez światła, niehygieniczne i często przeludnione, zwłaszcza jeśli lokator chce spekulować i w pokojkach odnajmuje kąty sublokatorom bez różnicy płci i wieku i bez względu na skutki demoralizujące. 2) na placu targowym, przekupnie dzierżawiący oddzielne działki, utrzymują stragany rozmaitych typów ogólnie sklecone, brudne, bezbarwne, nigdy z miejsca nieporuszone, które służą także jednocześnie za komórki do przechowywania zielenizny, koszyków, worków, szmat i t. p. rzeczy, a ponieważ — zalegających tam latami ciał organicznych nie uprzążają — więc środowisko placu rzeczonożego śmiało nazwać można rezerwarem smrodów, stęchlizny i wogóle powietrza trującego, — tem więcej — że niema tam wcale miejsc ustępowych dla licznej rzeszy handlujących, więc potrzeby naturalne załatwiają się, gdzie kto może — najłatwiej między budami. 3) pod osłoną zabudowań na placu targowym, mają punkty zborne złodzieje, opryszki, włóczęgi i t. p. wyrzutki, gdzie zmagają się na swe karygodne wyprawy, albo dzielą się łupami, zatem nocne awantury, krzyki lub bijatyki często niepokoją mieszkańców w domach przyległych, a przechodniów muszą przerażać. 4) zaniedbanie administracyjne i brak opieki sanitarnej na placu targowym zniechęca ludzi przyzwoitych do zamieszkania w obrębie Starego Miasta i powoduje nieporządane meljoracje w domach wyżej w punkcie I-ym wymienione, a także przyczynia się do zatracenia dawnego charakteru tej dzielnicy. 5) Widoczne i bezprzykładne nieporządki na placu targowym szkodliwie działają nie tylko w interesach właścicieli domów i mieszkańców — ale również ujemnie wpływają na opinię krajowych i zagranicznych turystów — zwiedzających Stare Miasto, zatem bezwzględnie usunięte być winny, bądź sposobem radykalnej zmiany warunków dzierżawy poszczególnych działków placu, bądź ewentualnie sposobem zniesienia targu zupełnie.

Wobec powyższych okoliczności, podpisani mniemają, że właściwym jest skierować prośbę do Instytucyi, mającej pieczęć nad

zabytkami przeszłości, o skuteczną interwencję u Władz odnośnych w interesie dobra publicznego i wymagań kultury racjonalnej.

Warszawa, d. 18 listopada 1909 r.

Następuje ośmnaście podpisów właścicieli domów  
w Rynku Staromiejskim

Odezwa ta była przedmiotem rozpraw Rady Tow. Hyg. tych, które wystąpi w sprawie tej z odpowiednim przedstawieniem.

---

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

---

30. **Regulamin wystawy „Czystość to zdrowie“**, która otwartą będzie 16 kwietnia r. b. w t. zw. Galeryi Luxemburga.

1. Wystawa, „Czystość—to zdrowie“ istnieje na zasadzie zezwolenia General-Gubernatora Warszawskiego z dnia 2 czerwca 1909 roku, wydanego Towarzystwu Hygiena Praktycznej im. Bolesława Prusa.

2. Wystawa ma na celu popularyzację higieny i praktycznego jej zastosowania w życiu. Dział pierwszy programu obejmuje zadania czysto dydaktyczne. Dział drugi—konkursy, ma na celu ustalenie najlepszych pod względem higienicznym oraz najtańszych urządzeń sprzętów, przyborów i t. d.

3. Na czele wystawy stoi Komitet złożony z członków Zarządu Towarzystwa Hygieny Praktycznej oraz z przewodniczących w sekcjach. Komitet pozostaje pod przewodnictwem Prezesa Zarządu Towarzystwa Hygieny Praktycznej, Sekretarzem i Skarbnikiem jest Sekretarz i Skarbnik Towarzystwa.

4. Komitet wystawy na swoim plenarnem zebraniu wybiera z pośród swoich członków dwu wiceprezesów i gospodarza wystawy, który wraz z prezesem, sekretarzem i skarbnikiem Komitetu składają Komisję Wykonawczą.

5. Komitet wystawy rozstrzyga wszystkie sprawy jej dotyczące, uchwała budżet ogólny, zatwierdza budżety sekcji poszczególnych tudzież wszelkie orzeczenia zarówno Komisji sekcyjnych jak i Komisji Wykonawczej.

6. Komisja Wykonawcza przygotowuje wszelkie materiały na posiedzenia Komitetu, rozpatruje przedwstępnie budżety, utrzymuje bezpośredni stosunek z instytucjami i osobami biorącymi udział w wystawie; w sprawach zaś gospodarczych oraz we wszystkich kwestiach niecierpiących zwłoki decyduje sama, w tym ostatnim razie decyzyę swoją komunikuje Komitetowi na najbliższem posiedzeniu. Do komisji również należy bezpośredni nadzór nad Biurem wystawy.

N. B. z chwilą otwarcia wystawy na Komisję przechodzą wszelkie prawa Komitetu oprócz ostatecznego zamknięcia rachunków.

7. Biuro wystawy składa się z gospodarza i skarbnika, którzy do pomocy w pracy mogą zapraszać, bądź członków Towarzystwa Hygieny Praktycznej bezpłatnie, bądź funkcjonariuszów z wynagrodzeniem.

8. Biuro zarówno w czasie organizacji jak i trwania wystawy urzęduje w godzinach stałych; zajmują się ono sprawami, przekazanymi przez Komitet i Komisję Wykonawczą: wyszukaniem lokalu, rozsyłaniem zaproszeń do wystawców, wyznaczaniem miejsc na wystawie, pobieraniem wpływów, wydatkowaniem sum przez Komitet ustalonych.

N. B. wyznaczenie miejsc na wystawie zatwierdza Komisya Wykonawcza.

9. Prace wystawy dzielą się na sekcye specjalne. Każda sekcya składa się z osób, zaproszonych przez Zarząd, oraz przez same sekcye. Po ostatecznem ukonstytuowaniu się sekcya wybiera przewodniczącego, jego zastępcę i sekretarza. Przewodniczący jest członkiem Komitetu wystawy i reprezentuje w nim sekcye i wszelkie uchwały sekcyi komunikuje Komisji Wykonawczej dla opracowania i skierowania do Komitetu lub do Biura.

10. Do sekcji specjalnych należy wybór firm, które mają dostarczyć wzorowych przedmiotów lub urządzeń; wybór w protokółach sekcji musi być umotywowany. Przewodniczący sekcji zawiadamia o wyborze Komisję Wykonawczą która wysyła zaproszenie do udziału w wystawie. Firma zaproszona ma prawo opatrzenia swych przedmiotów adresem firmy oraz cennikami, wystawionych przedmiotów. Firmy, zaproszone do działu dydaktycznego nie nie płacą za miejsca, wyznaczone przez Biuro. Po ukończeniu wystawy ekspozyci otrzymują odpowiednie podziękowania.

11. W dziale konkurencyjnym mają prawo wziąć udział wszystkie firmy, których ofertę uwzględni Komisya i które zastępują się do wymagań poszczególnych sekcji. Uczestnicy konkursów płacą za miejsca cenę ustaloną przez Komitet wystawy. Po ukończeniu wystawy otrzymują odpowiednie zaświadczenia względnie nagrody.

12. Komitet wystawy zajmuje się ubezpieczeniem od pożaru okazów w dziale dydaktycznym. Ubezpieczeniem okazów konkursowych zajmą się winni sami wystawcy.

13. Komitet bierze odpowiedzialność za oddane na wystawę przedmioty z wyjątkiem przedmiotów konkursowych, które muszą być strzeżone przez samych wystawców.

14. Po ukończeniu prac organizacyjnych, na miesiąc przed otwarciem wystawy, sekcye poszczególne opracują plan wykładów ze swej specjalności i wybiorą po jednym członku do sekcji od-

czytowej. Sekcyja odczytowa ułoży wspólny plan i zakomunikuje go Komisji Wykonawczej przynajmniej na dwa tygodnie przed otwarciem wystawy dla uzyskania pozwoleń od władzy. Sekcyja odczytowa wraz z Biurem wystawy zajmie się całkowicie ułożeniem planu całkowitego odczytów, urządzeniem ich, dostarczeniem prelegentom pomocy naukowych i t. d.

15. Po ukończeniu prac organizacyjnych sekcyje poszczególne układają na czas trwania wystawy plan dyżurów członkowskich do udzielania objaśnień publiczności i plan ten komunikują Komisji Wykonawczej. Sekcyje wybierają po jednym członku delegacie do sekcyi objaśniającej, która porozumiewa się z Biurem wystawy.

18. Po ukończeniu wystawy zwołane będzie Zebranie ogólne składające się, z Komitetu wystawy w pełnym składzie oraz wszystkim członków sekcyi w celu zatwierdzenia ostatecznego rachunków — wysłuchania i zatwierdzenia sprawozdania oraz powzięcia uchwał co do przeznaczania okazów, należących do wystawy.

31. **Wino owocowe bez alkoholu „Renet“.** Otrzymałiśmy analizę wzniankowanego wina, dokonaną przez d-ra J. Brunera.

Bezalkoholowe owocowe wina, zdobywające dzisiaj coraz większą popularność, są właściwie sokami owocowymi, zakonserwowanymi bez użycia tych środków, jak: kwas salicylowy, chorny i t. p., a więc o składzie, o ile można, niezmiennym. Najważniejsze zadanie fabrykacyi polega tu na wyjałowieniu soku owocowego, t. j. na usunięciu grzybków drożdżowych, bakteryi i innych drobnoustrojów, pod wpływem których sok uległby natychmiast różnym fermentacyom, przedewszystkiem fermentacyi alkoholowej. Wyjałowienie zupełne jest rzeczą trudną i dlatego większość tych wyrobów zawiera ślady alkoholu, nie tracąc jednak prawa do nazwy napojów bezalkoholowych w znaczeniu praktycznem, bo przy zawartości 0,1—0,5% alkoholu nie może być mowy o jakimś działaniu podniecającem lub odurzającym.

Najgłówniejszemi rozpuszczonemi składnikami bezalkoholowych win owocowych są cukry, kwasy owocowe i sole (popiół) z stosunku których chemik pozna tu z łatwością domieszkę cukru i wody, często w wyrobach gorszego gatunku. Na skład bezalkoholowy win owocowych trzeba wogóle zwracać baczna uwagę, bo w handlu istnieje wiele zupełnie bezwartościowych falsyfikatów, wyrabianych nie z świeżego, lecz z suszonego owocu z dodatkiem sacharyny, kwasu winnego albo cytrynowego, różnych smołowych barwników i aromatów, mających dawać złudzenie naturalności.

Badanie wina jabłkowego firmy „Renet“, według d-ra J. B. dało wynik:

Barwa — ciemno-żółta, wygląd — zupełnie przezroczysty; płyn bez osadu, woń — przyjemna, aromatyczna, jabłkowa, smak — kwaskowy niezbyt słodki określi pikrometryczne 1.0410, ciężar gatlukowy określi wagą Nestphala 1.0413, wyciągu (ekstraktu) określi.

bezpośrednio 9.9490%, cukru ogółem (wagowe) 6.9900, cukru inwertowanego 6.5590, sacharozy 0.4400, ogólna ilość kwasu (wyrażona jako kwas jabłkowy) 0.7435, alkoholu 0.1160, popiołu 0.2634, polaryzacja (Wentzky-Scheibler przed i po inwersji 17.5.

Barwników sztucznych sacharyny i kwasu salicylowego niema.

Zbytecznem byłoby rozpatrywać tu szczegółowo szkodliwość napojów alkoholowych, tak często dyskutowaną w dzisiejszych czasach.

Natomiast ze stanowiska higieny trzeba zaznaczyć bardzo korzystny wpływ owocowych napojów na trawienie, głównie dzięki kwasom roślinnym, które mogą tylko ułatwić działanie kwaśnego również soku żołądkowego, a zarazem podniecają łagodnie ruch kiszki i w ten sposób są naturalnem lekarstwem w pewnych ich zaburzeniach.

Najważniejsza, że rugują z użycia alkohol, z którym higiena walczy.

**32. Chłodnie w halach targowych.** W z. m. komisya techniczna, złożona z inżynierów miejskich: Knaufa, Gąya, Kozłowskiego, Szcześnowicza i Zamięckiego, przyjmowała w halach targowych na placu Witkowskiego nowo urządzone przez p. Stanisława Ruszkowskiego kosztem 22.000 rb. chłodnie sztuczne.

Brak tych chłodni wywołał niechęć do wynajmowania jatek w halach, które nie mogą obejść się bez lodowni.

Zastosowane tu chłodnie systemu belgijskiego „Lebruna“ oparte są na zachodzie ochładzania atmosfery przy pomocy amonjaku i pędzenia w ten sposób otrzymanego zimnego powietrza całym systemem wentyli do kamer, służących za skład produktów, wymagających temperatury oziębionej. W tym celu użyty jest 20-konny motor elektryczny, który dwukrotnie przerabia amonjak, bądź go uletniając, bądź skraplając, i tłoczy oziębione powietrze wentylami do kamer, przeznaczonych na składy produktów.

Aparaty są bardzo subtelne i regulują dowolnie temperaturę, nie wywołując wilgoci.

**33. Hale na targu Witkowskiego.** Hale targowe, te jako przedsiębiorstwa rentujące, nie przynoszą spodziewanych korzyści miastu, mijając się również ze swoim przeznaczeniem, podobnie jak centralne za Żelazną Bramą, w których prawie już niepodzielnie panuje handel kramarski, wypierając coraz bardziej handel żywnością.

Nie o wiele lepiej idzie gospodarka w halach na targu Witkowskiego, w których wynajęto zaledwie kilka sklepów frontowych.

I wewnątrz targ nie należy do ożywionych. Przeznaczeniem nowych hal było hurtowe zaopatrzenie w żywność restauracyi i wszelkich zakładów jadłodajnych. Przewidywania te zawiodły.



Targ hurtowy, mieszczący się od niepamiętnych czasów na Grzybowie, następnie przeniesiony na plac Witkowskiego, zniknął sam przez się, gdy rozpoczęto budowę hal targowych i ograniczono tam liczbę wozów z produktami, w końcu zaś wcale ich nie dopuszczano.

Ztąd też hurtownicy przestali się tam gromadzić, hale przybrały charakter rynku tylko dzielnicowego; wykup zaś hurtowy produktów odbywa się na szosach i przy karczmach okolicznych przez sprytniejszych handlarzy, którzy zagarnęli w swoje ręce dostawy do zakładów jadłodajnych, hoteli i bogatszych domów.

To też handel w halach Witkowskiego jest bardzo mizerny i tylko jakieś radykalne środki, mogłyby temu zaradzić.

**34. Wystawa przeciwalkoholiczna W. T. H. w Pabjanicach.** Wystawę przeciwalkoholiczną w Pabjanicach zamknięto w z. m. po dziesięciu dniach istnienia.

Zwiedziło ją przeszło 10.000 osób, przeważnie robotników i młodzieży szkolnej. Czysty dochód wyniósł 500 rubli.

Wszystkie okazy wystawowe wysłano do Kielec.

**35. Obrót monopolu.** Z powodu dyskusji na peterskurskim zjeździe trzeźwości w Petersburgu godzi się zanotować liczbę, podane przez urzędowe Biuro informacyjne, o obrotach monopolu.

Liczbę tę są następujące:

„W listopadzie 1909 roku w okręgu operacyi monopolu skarbowego (Rosya europejska i azjatycka) sprzedano napojów skarbowych 7.781.354 wiader (więcej aniżeli w listopadzie 1908 roku o 243.324 wiadra), od stycznia zaś do grudnia 1909-go roku sprzedano napojów skarbowych 75.708.876 wiader (mniej aniżeli w roku 1908-ym o 1.946.315 wiader). Otrzymano ze sprzedaży napojów skarbowych w listopadzie 1909 roku — 66.379.179 rb. (więcej niż w listopadzie 1908 roku o 2.072.491 rb.), ogółem zaś od dnia 14-go stycznia do 14-go grudnia 1909 roku otrzymano ze sprzedaży monopolu 645.855.347 rb. (więcej aniżeli w tym samym czasie w roku 1908 o 8.722.916 rb.)“.

Biorąc średnio dochód w tym samym stosunku za grudzień, otrzymany, że za cały rok wpływ ze sprzedaży napojów monopolowych wynosi 704.569.000 rb. czyli około trzech ówierci miliarda rubli.

**36. Gospodarka źródłami mineralnemi.** Pod przewodnictwem wiceministra handlu, Konowałowa, otwarto w ministerium obrady w sprawie wód mineralnych z udziałem przedstawicieli ministrów: handlu, skarbu, spraw wewnętrznych, wojny, sprawiedliwości, kontroli państwowej, namiestnictwa kaukazkiego i dyrektora rządowych wód mineralnych. Konowałow oświadczył się za pozostawieniem gospodarki źródłami mineralnemi w rękach państwa. Narada uchwałała jednak, że sprawę administrowania źródłami mineralnemi nale-

ży rozstrzygnąć w ten sposób, że gospodarce trzeba powierzyć lekarzom i przedstawicielom organizacji społecznych.

Przedstawiciel ministerjum spraw wewnętrznych domagał się pozostawienia administracji źródeł mineralnych w rękach tegoż ministerjum. Konowałow był przeciwnego zdania, twierdząc, że administracya ta powinna w interesach gospodarki państwowej należeć do ministerjum handlu.

**37. Dezynfekcyja miejsc dotkniętych powodzią.** W m. u. Paryż nawiedzony został straszną powodzią. Sekwana wystąpiła z brzegów, przez kanały, tunele podziemne kolei, zalala całe dzielnice. O zarządzeniach higienicznych z powodu katastrofy tej, czytamy w dziennikach między innymi:

Woda, ustępując zostawia na ulicach, w piwnicach i na podwórzach domów błotnisty osad, zagrażający zdrowiu mieszkańców. Dlatego też władze miejskie zarządziły natychmiast dezynfekcyę miejsc, opuszczonych przez wodę. Po opadnięciu wody zaczęto dezynfekować plac du Havre i okoliczne ulice.

Do dezynfekcyi piwnic i innych lokali niezamieszkałych, prof. Laveran doradza użycie bardzo prostego środka, mianowicie palenie słomy. Stosowano go już podobno z powodzeniem za czasów rzymskich. Słoma, spalając się powoli wydaje gazy, wśród których jest formaldehyd, będący bardzo silnym środkiem dezynfekcyjnym.

Na posiedzeniu rady miejskiej dyrektor służby zdrowia Colmet Daage, złożył oświadczenie, że kanalizacya paryska nie została uszkodzona, że więc jeśli będą zachowane wszystkie środki ostrożności, to nie nie zagraża zdrowiu mieszkańców.

**38. Gospodarka francuska w Zagłębiu Dąbrowskiem.** O gospodarce kapitalistów francuzkich, którzy zagarnęli większą część najdochośniejszych wielkich przedsiębiorstw w Zagłębiu Dąbrowskiem coraz to dochodzą jakieś wieści niepochlebne. Zarządy Towarzystw francuzkich, świetnie prosperujących, nie tylko okazują zupełną obojętność na ogólne potrzeby kulturalne i wcale się do podniesienia kultury przyczyniać nie chcą, ale robią oszczędności wprost oburzające, traktując swych pracowników, niby białych murzynów. Piszę o tem traktowaniu korespondent „Gońca“ z Zagłębia. Wzrost i przeciążenie pracą praktykuje się tu w rozmaitej formie: Liche pensye, obrzydliwe nory, niesłusznie zwane mieszkaniem, lekceważenie pracowników, wytwarzają warunki, w których żadna jednostka, nawet wybitniejszymi zdolnościami obdarzona, nie może liczyć na rozwój i zdobycie niezależnego stanowiska. Zagłębie, posiadające wiele młodzieży z patentami skończonych inżynierów, nie wydało ani jednej wybitniejszej jednostki technicznej. Upośledzenie naszych urzędników w porównaniu z urzędnikami Francuzami przybiera czasem formy wprost upokarzające. Za węgiel na

opad, dostarczany przez zarząd, za korzystanie z łaźni i wanien fabrycznych, polscy pracownicy muszą płacić.

Smutnie się przedstawia ta gospodarka przedstawicieli narodu, który ma pretensję do przodowania w postępie i cywilizacji.

39. **Lóżko im. d-ra K. Kobryńca w sanatorium w Rudce.** Jakób hr. Potocki, spełniając wolę ś. p. d-ra Karola Kobryńca, wypłacił przed rejentem Zygmuntem Wasiutyńskim 20,000 rb. na rzecz Sanatorium dla piersiowych chorych w Rudce.

Suma ta stanowić ma kapitał wieczysty, od którego odsetki będą przeznaczone na utrzymanie w sanatorium po wieczne czasy dwu łóżek dla chorych niezamożnych.

Jak dalece uczuwała się potrzeba takiej darowizny świadczy fakt, że na bezpłatne miejsca w Rudce czekają dziesiątki ubogich i rychej pomocy potrzebujących chorych.

To też oba łóżka im. ś. p. Kobryńca zaraz zajęto.

40. **Budżet m. Lublina.** Na r. 1910 jest obliczony w dochodach na 183,894 rb. 57 kop. i tyleż w rozchodach, wliczając w to 14,228 rb. na wydatki jednorazowe. Poszczególne pozycje dochodowe; z majątku miejskiego i praw czynszowych 29,254 rb. 26 kop. podatek z nieruchomości 60,798 rb. 92 kop., podatek przemysłowy 22,760 rb. 37 kop., podatki pośredni 35,871 rb. 65 kop., dochody pomocnicze 25,315 rb. 43 kop., dochody drobne i wypadkowe 3,620 rb. 92 kop. Rozchody: utrzymanie personelu magistrackiego i biur 97,584 rb. 24 kop., konserwacja majątku miejskiego i kosztą wynajmu dodatkowych mieszkań 4,063 rb. 5 kop., wydatki ogólne miejskie 40,172 rb., na szkoły, instytucje filantropijne i społeczne 18,439 rb. 93 kop., amortyzacja długów i kapitał zapasowy 7,289 rb. 67 kop., wydatki nadzwyczajne 2,116 rb. 62 kop.

41. **Dochód z wódki.** Według szczegółowego sprawozdania głównego zarządu skarbowej sprzedaży trunków w r. 1909 w Królestwie Polskiem było 456 gorzelnii prywatnych, 62 rektyfikacji, 23 skarbowe składy monopolowe, oraz 1220 sklepów monopolowych.

Ludność Królestwa Polskiego w roku tym wynosząca 11,360,900 osób, spożyła 4,897,829 wiader wódki, to znaczy przeciętnie 0,431 wiader na osobę. Ogólny dochód brutto z operacji monopolowych w Królestwie Polskiem wynosił 40,354,654 ruble; wydatki uczyniły ogółem 11,548,578 rb., czysty zysk zatem z innymi dochodami, jak nieodebrane butelki i t. p., wynosi 28,806, 076 rb. Z rozmaitych gatunków wódek spożyła ludność Królestwa Polskiego wódki zwycięzkiej 40 proc. za rb. 3 069,837; wódki t. zw. „stołowej“ 40 proc. za 995,908 rb., spirytusu 57 proc. za 16,021,279 rb., spirytusu 90 proc. za 11,493,895 rb., spirytusu 95 proc. za 7,592,273 rb., wreszcie innych gatunków wódki i spirytusu za 716,874 rb.

Spirytusu skażonego sprzedano za 279,705 rb., z czego czysty zysk wyniósł 56,175 rb.

42. **10 milionów na wódkę.** Zarząd akcyzy w Lublinie obliczył, że gubernie: kielecka, radomska i lubelska wydają na wódkę

przeszło 10 milionów rubli rocznie. Gub. kielecka, aczkolwiek najmniejsza z pośród 3 wspomnianych — przepija cztery miliony rocznie. Ponieważ gub. kielecka liczy milion cztery tysiące ludności, więc na każdego obywatela ziemi kieleckiej wypada 3,94 rb. za wódkę,

**43. Porządki sanitarne w m. Chmielniku.** Korespondent „Głosu Kieleckiego“ z Chmielnika, pisząc o niemożliwych w tem mieście warunkach sanitarnych, zaznacza, iż straż ziemska, zamiast przestrzegania przepisów policyjno-sanitarnych, uczyniła sobie z nich stałe źródło dochodu, bo właściciele posesyi przy okazji złe zażegnują złotówką albo dwiema.

**44. Gardziel Berlina.** „Die Gurgel von Berlin,“ pod takim tytułem wyszła w Berlinie broszura, napisana przez pewnego lekarza, z której wyjmujemy następujące dane: W r. 1905 było w Berlinie 3,351 szynków, 301 składów win, 9,341 piwiarni. Jedna szynkownia przypada na 157 mieszkańców. I co wypijano? „Przez gardło berlińskie“ przepłynęło 438,939,521 litrów piwa, 19,965,062 litrów wina i 24,704,524 wódki. Berlin wydaje na piwo rocznie 154,621,684 marek, na wino 25,603,614 marek, na wódkę 26,805,078 marek, czyli razem na napoje wyskokowe 206,075,377 marek. Dodawszy do tego datki na piwo kelnerom otrzymamy okrągłą sumę 225 milionów marek. Na głowę wypada 100 marek. Ponieważ przecięciowo berlińczyk zarabia 683 marek rocznie, wydaje więc na spirytualia prawie siódmą część rocznego dochodu.

**45. Dwa postanowienia obowiązujące.** „Warsz. dniewn.“ ogłosił dwa postanowienia obowiązujące.

Pierwsze dotyczy zakładów kąpielowych i mykw. Pozwolenia na nie wydaje oberpoliemaister, po oględzinach komisji sanitarno-policyjnej. Wolno je urządzać w mieście tylko w budynkach murowanych; pod nimi nie mogą się znajdować mieszkania. Zakład kąpielowy winien posiadać przedsionek i poczekalnię. Temperatura we wszystkich ubikacjach nie może być inna, jak + 16° R. Wody do kąpeli wolno używać tylko z wodociągu miejskiego. Dalsze przepisy, których wogóle jest 40, mówią o porządku w łaźniach, wannach i mykwach, o rozmiarach pomieszczeń, higieniczności urządzeń, bieliznie, kąpielach mineralnych, na które trzeba wyjednywać pozwolenia urzędu lekarskiego i t. p. Winni wykroczeń odpowiadają z art. 26 i 20 ust. o karach, nakładanych przez sądy pokoju.

Drugie postanowienie dotyczy urządzenia wędzarni, które wolno zakładać tylko na krańcach miastach, w dzielnicach mało zaludnionych, w posesjach niezamieszkałych; w piwnicach urządzone one być nie mogą. Skład materiałów surowych powinien się mieścić oddzielnie. Winni wykroczeń odpowiadają również z art. 26 i 29 ust. o karach.

---

Redaktor **Dr. Józef Jaworski.**

Druk Synów Śl. Niemiry, Warszawa, Plac Warecki 4.

**ZAMIAST ŻELAZA!**

**ZAMIAST TRANU!**

# HEMATOGEN D<sup>RA</sup> HOMMELA

**Energiczny środek odtwarzający krew. Silnie pobudza apetyt.** Daje wyśmienite wyniki w angielskiej chorobie, żołądach, ogólnem osłabieniu, bezkrwistości, przy osłabieniu serca i nerwów i u rekonwalescentów po zapaleniu płuc, influenzy i in. chorobach. **Odnacza się przyjemnym zapachem.** Doskonale przyjmują go dzieci. Bez dodatku kwasu **bornego i salicylowego i wszelkich innych środków** antibakteryjnych; zawiera prócz zupełnie czystej hemoglobiny wszystkie sole świeżej krwi, a szczególnie nadzwyczaj ważne **sole kwasu fosforowego** (kali, natri i lecytynę), prócz tego niemniej ważne **białkowe związki surowicy** w czystej skoncentrowanej postaci **bez żadnego rozkładu.** Jako **środek odtwarzający krew, dyetyczny i wzmacniający, zawierający żelazo,** Hematogen nie da się zastąpić przy wszystkich stanach osłabienia u dzieci i dorosłych.

## **Absolutny brak laseczników gruźliczych**

zagwarantowany wielokrotnie opisanym przez nas sposobem przygotowania przy zastosowaniu możliwie wysokiej temperatury. Takiej gwarancji nie dają nigdy sposoby przygotowania w chłodzie (za pomocą eteru i t. d.).

Ostrzegamy przed fałszerstwem i prosimy zawsze zapisywać  
**HEMATOGEN D-ra HOMMELA.**

**Dawki dobowe:** Dla ssawców 1 — 2 łyżeczek od herbaty z mlekiem (temp. napoju!); dla starszych dzieci 1 — 2 łyżek deserowych (czyste) dla dorosłych 1 — 2 łyżek stołowych na pół godziny przed jedzeniem, ze względu na wybitne własności preparatu pobudzania apetytu.

**Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych.**

**Fabryka Hematogenu Dra HOMMELA, Petersburg Smoleńska 32.**

# **KROWIANKA** OSPA OCHRONNA

**Daniłowiczowska 8, Telef. 528,**

**Instytut D-ra Tchórznickiego.**

# GAZETA LEKARSKA

PISMO TYGODNIOWE

poświęcone wszystkim gałęziom umiejętności lekarskiej.

Wychodzi w Warszawie pod redakcyą

**d-ra A. Puławskiego i d-ra W. Starkiewicza.**

CENA „GAZETY LEKARSKIEJ“:

w Warszawie: rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3 kop. 50.

Z przesyłką: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4.

Wydawca: **Dr W. Szumlanski.** Adres administracyi:  
Zielna Nr 11.—Telefon 91-97.



## Kalendarz Lekarski

na rok 1910

wydawnictwo Dra J. Polaka.

*Treść:* Lista lekarzy warszawskich (ze wskazaniem daty otrzymania dyplomu) i na prowincyi zamieszkałych. Instytucje społeczno-lekarskie. Skład osobisty urzędu lekarskiego, szpitali warszawskich, przytułków dla rodzących, klinik, i pracowni uniwersyteckich, lecznice prywatne i t. p. Apteki, składy materiałów aptecznych. Najwyższe dawki, zmiana wag, skala termometrów, dawkowanie wstrzykiwań podskórnych, wziewań, pędzlowań, wdmuchiwań. Kąpiele lecznicze. Ilość kropeł różnych płynów w gramie. Rozpuszczalność przetworów. Oznaczenie okresu ciąży, wymiary miednicy, tablice ciąży, rozwoju płodu, wyrzynania się zębów. Ratowanie pozornie zmarłych, otrucia. Podręcznik terapeutyczny z uzupełnieniami z r. 1909.

Cena egzemplarza w ozdobnej oprawie z wkładanymi notatnikami rb. 1 kop. 50, z przesyłką rb. 1 kop. 65, za zaliczeniem 1 rb. 70 kop. Nabywać można u wydawcy (Nowogrodzka 82, gmach warszawskiego instytutu szczepienia ospy ochronnej), oraz w księgarniach i za pośrednictwem pism lekarskich w Warszawie. Wydawca wysyła kalendarz odwrotną pocztą po otrzymaniu zamówienia.